Nr. 90. Lwów. — Wtorek dnia 21. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Anzelma. Jutro: Sotera i Kaja M | Wschód słońca g. 5 m. 10, Zachód „ g. 6 m. 49 | Długość dnia g. 13 m. 39, Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Sejm krajowy powziął na posiedzeniu z d. 2 października 1884 uchwałę następującą:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby w spełnieniu przyrzeczeń, zawartych w reskrypcie Ministerstwa wyznań i oświecenia, z d. 25 maja 1881 r. uwzględniał podania o remunerację bardziej obarczonych wykładem nauki religji w szkołach wiejskich, a nisko dotowanych duszpasterzy, przyznając im zapomogi z funduszu religijnego i z nadzwyczajnego kredytu, przyzwalanego corocznie na zapomogi dla duchownych katolickich“.

W skutek tej uchwały sejmowej, Prezydjum c. k. Namiestnictwa podało do wiadomości c. k. Starostów treść powyżej powołanego reskryptu ministerjalnego, wedle którego duszpasterze katoliccy, udzielaniem nauki religji w szkołach ludowych jedno-dwu- lub trzechklasowych, bardzo obarczeni, mają być szczególnie uwzględniani przy rozdzielaniu zapomóg. Z tym komunikatem otrzymali c. k. Starostowie polecenie, aby przy ocenianiu i konkomitacji podań duszpasterzy katolickich o zapomogi, w każdym razie uwzględniali, czy dotyczący duszpasterz udziela nauki religji w szkołach ludowych, nie pobierając za tę czynność osobnej remuneracji, a więc w szkole ludowej jedno- dwu- lub trzechklasowej. Okoliczność ta będzie za każdym razem podniesiona w odnośnych sprawozdaniach, z wymienieniem szkoły, w której duszpasterz uczy religji, z podaniem liczby godzin tej nauki w tygodniu, tudzież z doniesieniem, czy petent obowiązki pod tym względem pełni gorliwie. W tej mierze porozumiewać się będą c. k. Starostowie w razie potrzeby z przewodniczącymi Rad szkolnych okręgowych.

Księża katecheci, zatrudnieni przy szkołach ludowych o więcej niż trzech klasach, otrzymują już corocznie remuneracje z funduszu przez Sejm krajowy na ten cel przyzwalanego.

(Gaz. lwowska.)

W sobotę wieczorem, już po zamknięciu dziennika, otrzymaliśmy telegram biura korespondencyjnego, donoszący z Petersburga, że wedle kursujących tam pogłosek car sankcjonował uchwałę rady stanu, znoszącą w ludowych szkołach Królestwa Polskiego język nasz jako wykładowy i wprowadzającą natomiast język rosyjski do wszystkich przedmiotów z wyjątkiem nauki religji. Odtąd, podług tego telegramu, język Skargi, Kochanowskiego i Mickiewicza będzie tylko przedmiotem nauki, we wszystkich zaś zresztą objawach szkolnego życia zastąpi go język Paskiewicza, Murawjewa, Katkowa...

Mówią, że hr. Tołstoj zapada w coraz trudniejszą polityczną chorobę; donoszą nawet, że go w Liwadji nie przyjął w. ks. Konstanty; mnożą się z dniem każdym wskazówki, że ten przyjaciel Katkowa i Pobiedonoscewa, inicjator ukazu z 27. grudnia i sprawca banicji dostojników naszego Kościoła, — już więcej nie ujmie w ręce steru, który dzierżąc popełnił tyle... niepotrzebnych rzeczy. Być to może. Ale widoczna, że duch, który go wyniósł na pierwszego ministra, żyje jeszcze i nie słabnie, lecz owszem kopie coraz większą przepaść na błoniach wzdłuż Zachodniej Dźwiny i Dniepru...

Odwróćmy oczy do Azji. Tam Rosjanie nie dokonali żadnego nowego wypadku, nad którym potrzebowałby ubolewać p. Giers, i Anglicy zupełnie się stuszowali, ale emir Abdurrahman, wróciwszy z Rawal-Pindi do domu, wydał manifest, w którym powiada, że na krok nie wpuści do Afganistanu ani Rosjan, ani Anglików. „Anglicy zresztą są dziś przyjaciołmi naszymi — głosi emir — co zaś do Rosjan, to, o, sławni wodzowie i rycerze! odpowiadając waszym tajemnym myślom, postanowiłem mieczem bronić od nich naszej ziemi. Ostrego żelaza dopóty nie schowam do pochwy, skoro już raz go obnażę, dopóki nawskróś nie przesiąknie krwią wrogów“. Zresztą pomimo stanowczych półurzędowych zapewnień, że zatarg anglo-rosyjski zbliża się do pokojowego załatwienia, oba te mocarstwa zbroić się nie przestają. Tak w Kronsztacie, jak w Woolwichu całą energję wytężają ku temu, aby uzbroić jak najwięcej okrętów i naładować je torpedami różnego rodzaju — więc i takiemi, które się zakładają stale na wybrzeżach morskich, i takiemi także, które za pomocą ściśniętego powietrza pod wodą bywają rzucane na nieprzyjacielski okręt. — Z Berlina stanowczo zaprzeczają rozpuszczonej pogłosce, jakoby między Wiedniem a stolicą niemieckiego cesarstwa trwała żywa wymiana zdań co do sposobu, w jaki należałoby wystąpić z pośrednictwem w interesie pokoju. Ani naszego cesarza, ani cesarza Wilhelma nie prosiła o pośrednictwo żadna ze stron powaśnionych; więc o takiej akcji oba cesarskie rządy wcale nie myślały.

W berlińskim *Reichsanzeiger*'ze pojawił się reskrypt cesarski, zatwierdzający statut Towarzystwa Kolonialnego Południowo-Zachodniej Afryki. Paragraf pierwszy statutu orzeka, że Towarzystwu dozwala się odkupić od Lüderitza ziemie nabyte przez niego, a znajdujące się pod opieką cesarstwa, rozszerzać je, budować faktorje, przemysłowe górnicze zakłady, osady, drogi itd. oraz wykonywać prawo zwierzchności państwowej w granicach wyraźnie określonych następnemi §§ statutu. Siedzibą głównego zarządu Towarzystwa naznacza się Berlin. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa, powstały z wkładek akcyjnych, ma odrazu wynosić 800 tysięcy marek, jednak Rada Zawiadowcza może go podnieść do wysokości 1,200,000 mr., a Ogólnemu Zgromadzeniu przysłuża prawo jeszcze bardziej go powiększyć. Główny nadzór nad Towarzystwem będą wykonywali ministrowie handlu i spraw wewnętrznych.

Antagonizm między bułgarską a grecką ludnością w Macedonji przybiera charakter coraz ostrzejszy i zaczyna się rozszerzać poza granice prowincji. W ostatnim numerze zanotowaliśmy do jakich manifestacyj dał ten antagonizm powód w Atenach; dziś rejestrujemy wypadki na wyspie Krecie. Nasz stambulski korespondent doniósł był przed paru tygodniami, że pierwotnie W. Porta miała zamiar mianować dla Krety dwóch bułgarskich biskupów, Juskuba i Gchryda, widząc jednak jak mocno drażni to Greków, w ostatniej chwili cofnęła nominacją. Potem atoli, gdy się polepszyły stosunki Turcji z Rosją, sprawa ta znowu stanęła na tapecie i usiłowaniom p. Nielidowa udało się uzyskać rozporządzenie sułtańskie mianujące obu biskupów. Owóż, ledwo o tem wieść doszła do Krety, notable greccy zebrali się w stołecznem mieście, Kandji, zwanej po grecku Iraklionem, i uchwalili stanowczy protest przeciw zaprowadzeniu na Krecie zwierzchnictwa cerkwi „schizmatyckiej.“ Z tą uchwałą, otoczeni tłumem, udali się do gubernatora tureckiego i zagranicznych konsulów, domagając się stanowczo cofnięcia rozporządzenia sułtańskiego. Niepokoje trwały dopóty, dopóki gubernator uroczyście nie przyrzekł, że Sułtan uwzględni życzenia Greków.

Ciszę polityczną we Francji przerwała mowa byłego prezydenta gabinetu, p. Juljusza Ferry'ego, który na zgromadzeniu radzców departamentalnych w Epinalu zapewnił, że on i stronnicy jego nie będą robili żadnych trudności nowemu gabinetowi, lubo nie mogą żywić dla niego sympatji za to, że się chełpi z zawarcia pokoju z Chinami, chociaż w tej sprawie przyszedł już do gotowego. W takiem postępowaniu p. Ferry widzi stronniczą niechęć i małoduszność, której należytą ocenę da kraj podczas zbliżających się wyborów do parlamentu. Widać, że obalony minister ma nadzieję wyjść z tych wyborów zwycięzcą, otoczonym aureolą niesłusznie skrzywdzonego a wielkiego męża stanu. — Potwierdza się wiadomość, o której mówiliśmy w ostatnim numerze, że w Tonkinie istotnie w skutek nieporozumienia przyszło do bitwy pod Bak-Le. Chińscy mandaryni nic nie wiedzieli o zawieszeniu broni. Ta nieszczęśliwa dla nich utarczka przyspieszyła sprawę zawarcia stanowczego pokoju. Poseł francuski Patenotre otrzymał już polecenie udać się do Tsien-Tsinu dla ułożenia z chińskimi pełnomocnikami szczegółowych warunków traktatu politycznego i handlowego.

Na zakończenie dzisiejszej relacji notujemy, że korespondent *Nowego Wremeni* rozmawiał z rosyjskim posłem w Paryżu, p. Morenheimem, który jakoby tak powitał korespondenta:

— Tylko co był tu p. de Freycinet i winszował mi naszego zwycięztwa nad rzeką Kuszką, zapewniając, że Francja żywi najprzyjaźniejsze względem Rosji uczucia. „My nie możemy żywić ku wam zawiści, mówił p. de Freycinet, bo ani na jednym punkcie kuli ziemskiej interesa nasze się nie ścierają.“

Na to ja mu odrzekłem:

— I rząd rosyjski będzie przychylny dla francuskiego, jeżeli ten nie będzie podtrzymywał polskiej agitacji.

Na to odrzekł p. de Freycinet:

— Dopóki ja będę ministrem, rząd rosyjski może być przekonany, że Francja nie będzie podtrzymywała polskiej agitacji.

Od siebie możemy tylko zauważyć, że trudno komukolwiek podtrzymywać rzecz nieistniejącą.

Wobec lwowskich opozycyjnych pism, nie będących wyrazem żadnego stronnictwa, a wysiadujących wszystkie jaja, jakie najrozmaitsze kukułki im znoszą do redakcyjnego gniazda, zapisujemy z uznaniem odezwanie się *Gazety Krakowskiej*, będącej organem stronnictwa centrum, odezwanie się w sprawie stojącej dzisiaj na porządku dziennym.

Mowa o uroczystości zamknięcia kadencji. Więc *Gazeta Krakowska* pisze:

„Nasi posłowie mają do spełnienia jednę jeszcze czynność: powinni mianowicie zjechać się w komplecie na zamknięcie Rady państwa, powinni to uczynić, bez względu, czy prócz mowy od Tronu będzie jeszcze posiedzenie w sali izbowej, czy też nie. Powinni, mówimy, gdyż udział w tej czynności należy do wykonania praw i obowiązków poselskich.

Jeżeli będzie jeszcze posiedzenie izbowe, prawica stanąć powinna w większości swojej, ażeby czuwać nad tem, iżby ze strony opozycji nie zaskoczyła Izbę jaka taktyczna demonstracja. Jeżeli posiedzenia takiego nie będzie, wtedy mowa od Tronu będzie tylko formalnością wprawdzie. Lecz właśnie też to wadą jest tak austrjackiego parlamentu w ogóle, jakoteż naszego w szczególności Koła, że w życiu parlamentarnem za mało wagi przywiązują do aktów formalności, do rzeczywistych form, w których przejawia się życie konstytucyjne.

Za przykład mogą nam posłużyć Węgrzy, jeśli na wzór angielski patrzeć nie chcemy. Stosunek Węgrów do króla tak jest serdeczny, że z entuzjazmem nazywają go pierwszym w kraju Węgrem — stosunek rządzącej większości parlamentarnej do gabinetu Tiszy tak jest szczery, że tenże takie tylko ustawy wnosi przed Izbę, które klub liberalny wprzód zaaprobuje — a przecież posłowie węgierskiego parlamentu nie lekceważą nigdy form, jakiemi konstytucja lub zwyczaj wiążą te trzy czynniki parlamentaryzmu. Owszem oni konserwują je jako ważną tradycję, dbając o to gorliwie i usilnie, ażeby formy takie nie straciły nic z dawnej swojej powagi i uroczystości. Takie formy uroczyste są to podpory, które obok treści i należytego wykonywania obowiązków i praw poselskich, podtrzymują gmach konstytucji i parlamentaryzmu. Kto namawia posłów lub zaprawia opinję do lekceważenia tego rodzaju uroczystości, ten podkopuje powagę tradycji, a z nią i samą instytucję.

Jeżeli zaś, pomijając ten wzgląd ogólny i zasadniczy, absentowanie się posłów z prawicy w tym danym wypadku zamknięcia parlamentu miałoby mieć znaczenie demonstracji, to demonstracja taka w tej chwili z pewnością Polakom nie przystoi. Wszak Koło polskie wiedziało, co czyni przez lat sześć ostatnich i czyli wynik prac tak wypadł na końcu czy owak, od tego zawisła taktyka jego na przyszłość, ale nie przystoi mu bynajmniej zapominać o tem, że dokonało w kierunku pozytywnym stanowczego ugruntowania nowego systemu polityki w Austrji. Nie przystoi mu przeto objawiać jakichś dąsów w chwili, kiedy przewidziany konstytucją akt uroczysty stwierdzić ma od Tronu ten dodatni rezultat prac sześcioletnich większości, do której Koło polskie należało“.

Korespondencje.

Kraków 19 kwietnia.

(§) Męzkie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Galicji ogłosiło sprawozdanie ze swoich czynności za rok ubiegły, mianowicie za czas od 8. grudnia 1883 do 8. grudnia 1884. Towarzystwo to ma jak wiadomo na celu niesienie pomocy ubogim i uszlachetnienie członków swoich przez dobre uczynki. Pomimo, że Towarzystwo nie ogarnęło dotąd całego kraju swoją działalnością, organizacja jego sięga dość daleko i rozwija się ciągle. Na czele Towarzystwa w Galicji stoi tz. Rada wyższa z siedzibą w Krakowie i Rada miejscowa z siedzibą we Lwowie. Pierwsza spełnia w naszem mieście zarazem funkcje rady miejscowej. Pojedyńczych stowarzyszeń czyli konferencyj liczy Towarzystwo 16, z których w Krakowie jest 4, a we Lwowie 3, reszta zaś mają swoją siedzibę w Tarnowie, w Nowym Sączu, w Krościenku, w Korczynie, w Iskrzyni, na Podgórzu, w Krasiczynie, w Przemyślu i w Rawie ruskiej. Na czele każdej konferencji stoi prezes, który niemniej jak prezes Rady miejscowej lwowskiej może brać udział w Radzie wyższej.

Daty statystyczne, jakie przedstawia nam sprawozdanie świadczy o dość pomyślnym rozwoju Towarzystwa, którem opiekują się — jak ze składu pojedyńczych konferencyj widzimy — wybitni w społeczeństwie naszem mężowie. Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 344 członków czynnych, czyli o 38 więcej, jak w r. 1883; nadto liczyło Towarzystwo 131 członków honorowych. Ilość rodzin wspieranych przez Towarzystwo wynosiła 557, zaczem o 129 więcej jak w roku zeszłym. Przychód wynosił cyfrę 11.030 złr. 26 ct., a rozchód 10.017 złr. 25 ct.; pozostał więc remanent 1017 złr. 23 ct. Towarzystwo oprócz zwykłych zajęć dobroczynnych utrzymuje na opiece ubogich studentów, dąży do uprawniania dzieci przez kojarzenie małżeństw pomiędzy ich naturalnymi rodzicami i prostuje małżeństwa. Studentów utrzymywało Towarzystwo w roku ubiegłym 44, uprawniło dzieci 17, a sprostowało małżeństw 23. Prócz tego dokonało Towarzystwo w ubiegłym roku kilku innych szlachetnych dzieł, zawiązując samodzielne instytucje lub też opiekując się już zawiązanemi. Takim sposobem ustanowiło Towarzystwo kasę szatnią przy dwóch kościołach w Krakowie, założyło fundacje dla dzieci imienia Józefa we Lwowie, Kasę fundacyjną dla dzieci w temże mieście, a wreszcie kasę czynszową tamże. We Lwowie rozdało Towarzystwo 26.399 porcyj zupy i 26.708 porcyj chleba kosztem 1048 złr. 61 ct. Dla Krakowa oprócz dobroczynnego działania czterech tutejszych konferencyj, ważną jest instytucja internatu dla kandydatów do stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych. Na internat ten, założony przez Towarzystwo, udziela Wydział krajowy subwencji 3.000 złr. rocznie, główny zaś fundusz utrzymania stanowił po nadto w r. z. zapis śp. Zatorskiego, tudzież inne zapomogi. Przychód w dziale internatu wynosił 7.397 złr. 05 ct., rozchód zaś 6.123 złr. 09 ct. Najważniejsze rubryki w tym dziale wydatków stanowią: utrzymanie uczniów przez 10 miesięcy 4.450 złr., tudzież lokal i pensja regensa 1.200 złr. Zestawienie ogólne wykazuje, że Rada wyższa Towarzystwa miała przychodu 643 złr. a rozchodu 90 złr. Rada miejscowa we Lwowie miała 376 złr. dochodu a 42 złr. wydatku; konferencje w liczbie 16 miały przychodu 11.030 złr. 26 ct. a rozchodu 10.017 złr. 23 ct., wreszcie dzieła Towarzystwa przyniosły 9.166 złr. 6 i pół ct. a rozchodu 7.679 złr. Ogółem dochód Towarzystw wynosił 21.219 złr. 30½ ct., rozchód 17.829 złr. 70 ct., pozostał więc remanent 3.387 złr. 82½ ct.

Cicha działalność Towarzystwa, niesienie pomocy nędzy datkiem i czynem osobistym bez samochwalstwa, oto cechy, jakiemi odznacza się Towarzystwo i dla których zyskać powinno coraz większe poparcie ze strony ogółu społeczeństwa.

W uzupełnieniu jednego z poprzednich listów moich, w którym donosiłem o posiedzeniu komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, mianowicie dokonanego na tem posiedzeniu rozdziału subwencji rządowej na bydło pomiędzy pojedyncze towarzystwa okręgowe, donoszę dzisiaj, — że rozkład tej subwencji dokonany został w następujący sposób: cała subwencja rządowa wynosiła na rok 1884 kwotę 4.000 złr., która wpłynęła do kasy Towarzystwa dopiero w ciągu lutego b. r. Komitet postanowił użyć z tej subwencji kwotę 1.200 złr. na zakupno buhajów dla gmin, dalej kwotę 1.000 złr. na premiowanie bydła włościańskiego, resztę zaś postanowił użyć na utworzenie projektowanej trzeciej obory zarodowej bydła krajowego i na zakupno buhajów szlachetnej rasy. Kwota 1.200 złr. przeznaczona na zakupno buhajów dla gmin rozdzieloną została pomiędzy pojedyncze towarzystwa w następującym stosunku: Rzeszów 300 złr., Bochnia i Wieliczka po 200 złr., zaś Brzesko, Tarnów, Jasło, Kraków i Wadowice po 100 złr. Z przeznaczonej na premiowanie bydła włościańskiego otrzymały: Rzeszów 250 złr., Wieliczka 200 złr., Bochnia, Kraków i Wadowice po 150 złr., a Brzesko 100 złr. Podział z pozostałej sumy 1.800 złr. na projektowaną oborę zarodową bydła krajowego i na buhaje rasy szlachetnej nastąpi dopiero na najbliższem posiedzeniu komitetu Towarzystwa, które odbędzie się we wtorek.

Poznań 17. kwietnia.

(C) Wielkopolska znowu odprowadziła w tych dniach do grobu jednego z zasłużonych obywateli, żołnierza z roku 1830-go. Józef Mycielski od lat kilku już złożony chorobą zakończył życie w 83 roku. Był to człowiek prawy, wielkiej zacności. Wychowany po francusku, jak dużo z młodzieży ówczesnej epoki, zachował do końca formy wykwintnej ogłady i uprzejmości dworskiej. Gościnny po polsku, przyjmował, póki żyła jego żona z hr. Brzostowskich, w swej pięknej rezydencji, Kobylem polu, o pół mili od Poznania — towarzystwo poznańskie z największą serdecznością. Oczytany i wykształcony, lubił sztuki piękne i posiadał cenny zbiór obrazów, że tu wspomnę pyszny portret Marji-Leszczyńskiej Vanloo i „Bitwę pod Wiedniem“ Verneta.

Główną jego cechą była miłość ludu. Dla chłopów był prawdziwym przyjacielem, dla biednych ojcem. Za młodu pod względem religijnym obojętny, a nawet nieco Volterjanin — doszedł w dojrzałym wieku do przekonań katolickich i katolicyzm uważał jako siłę społeczną i jako najpewniejszą dźwignię naszego odrodzenia narodowego. Liczył się więc do zastępu, którego opinie reprezentował naprzód *Przegląd Poznański*, który pierwszy postawił katolicyzm i wierność kościołowi jako polityczny program dla naszego kraju — a teraz *Kurjer Poznański* przedstawia.

Pogrzeb Józefa Mycielskiego odbył się w Gostyniu, w wspaniałej świątyni, której żadna stolica powstydzić by się nie potrzebowała, będącej własnością dziś wydalonych księży Filipinów. — Fundacja to Konarzewskich, przeszła na Mycielskich po kądzieli — dziś w skutku kulturkampfu i klasztor i świątynia stoją pustkami.

O znaczne dobra, które rząd zabrał, toczył

---

26)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Margrabia zszedł po kilku stopnich ze schodów, zbudowanych w podkowę, jako grzeczny gospodarz, który niezbyt ściśle zwaca uwagę na stanowisko zaproszonych; zresztą obecność w towarzystwie barona Sigognaca mogła od biedy usprawiedliwić to ustępstwo. Zatrzymał się na trzecim stopniu, uważając za niestosowne iść dalej i ztamtąd powitał aktorów ruchem ręki zarazem przyjaźnym i protekcyjnym.

W tej chwili subretka wychyliła z pod płóciennego daszka swoją główkę figlarną i przebiegłą, która rysowała się na ciemnem tle opromienionem światłem, tryskająca ogniem i dowcipem. Oczy i usta aktorki ciskały błyskawice.

Wydostawszy się w połowie z głębi wozu, oparła ręce na drewnianym drążku i tak, nieco nachylona, odsłaniając trochę pierś z pod rozluźnionych fałdów szmizetki, zdawała się czekać, żeby jej ktoś przyszedł na pomoc.

Sigognac zajęty Izabellą, nie zwracał uwagi na udany kłopot chytrej komedjantki, która rzuciła na margrabiego błagalne spojrzenie.

Margrabia zrozumiał to wezwanie. Zbiegł żywo z ostatnich stopni schodów, zbliżył się do wozu i spełniając obowiązek galanterji, stanął z wyciągniętem ramieniem, z nogą po tancersku wysuniętą.

Ruchem zwinnym i kokieteryjnym, jak skok młodej kotki, subretka znalazła się na brzegu wozu, a udając, że traci równowagę, zarzuciła ramię na szyję margrabiego i zeskoczyła na ziemię z lekkością pieska, zaledwie odcisnąwszy na piasku wygrabionej alei ślad drobnych jak u ptaka nóżek.

— Proszę mi darować — rzekła do margrabiego z odegranem zręcznie pomięszaniem, którego nie czuła — zdawało mi się, że padam i uchwyciłam się za kołnierz pana margrabiego; tonący ratuje się jak może. Zresztą upadek to rzecz ważna i złowróżbna dla aktorki.

— Pozwól pani, żebym to drobne zdarzenie uważał za łaskę dla siebie — odpowiedział pan na Bruyères, wzburzony wrażeniem, jakiego doznał, poczuwszy na swojej piersi drgającą pierś młodej kobiety.

Serafina odwróciwszy głowę w połowie, śledziła z pod oka tę scenę odgrywającą się prawie za jej plecami, z zazdrośną bystrością rywalek, przed którą nic się nie ukryje i która wystarczy za sto argusowych oczów. Widząc co się święci, przygryzła usta.

Zerlina (takie było imię subretki), jednym śmiałym manewrem postawiła znajomość z margrabią na stopie pewnej zażyłości i dokazała, że jej samej prawie robiono honory domu z krzywdą pierwszych ról, co było potępienia godnym i potwornym przewrotem w tradycyjnej hierarchji teatralnej.

— Patrzcie-no ją! tę czarnuchę... margrabiów jej potrzeba do wysiadania z wozu — mówiła sobie w duszy Serafina, stylem niezbyt zgodnym z tonem manierowanym i przesadnym, którego zwykle w mowie używała; ale gniew u kobiet ucieka się chętnie do porównań straganiarskich, choćby te kobiety były księżniczkami lub wielkiemi kokietkami.

— Janie — rzekł margrabia do kamerdynera, który zbliżył się do niego — każ ten wóz zatoczyć do wozowni w dziedzińcu służbowym, a dekoracje i przyrządy umieścić bezpiecznie w jakiej szopie; powiedz, ażeby zaniesiono tłomoki tych panów i pań do pokojów wyznaczonych przez intendenta i żeby im dostarczono wszystkiego, czegoby potrzebować mogli. Chcę, żeby goście moi traktowani byli z uszanowaniem i grzecznością. Idź!

Wydawszy te rozkazy pan de Bruyères, wszedł znów poważnie na ganek, ale nim zniknął za drzwiami, rzucił jeszcze okiem lamparta na Zerlinę, która uśmiechała się do niego zbyt zachęcająco według zdania donny Serafiny, oburzonej zuchwalstwem subretki

Wóz, przy którym szli Tyran, Pedant i Scapin skierował się ku tylnemu dziedzińcowi, gdzie przy pomocy służby wydobyto wkrótce z pudła ekwipażu plac publiczny, pałac i las w kształcie długich zwojów starego płótna; świeczniki staroświeckiego kształtu, potrzebne przy hymenach, czarę drewnianą pozłacaną, sztylet blaszany z ostrzem wsuwającym się do rękojeści, pasma czerwonych nici, udające krew z ran, flaszeczkę z trucizną, urnę do popiołów i inne przyrządy potrzebne do tragicznych rozwiązań.

Wóz aktorski zawiera w sobie cały świat. Istotnie, czyż teatr nie jest życiem w skróceniu, prawdziwym mikrokosmem, którego poszukują filozofowie w swoich hermetycznych majaczeniach, czyż nie obejmuje ogółu zjawisk i rzeczy, czy nie streszcza losów ludzkich, przedstawionych w odpowiadających życiu zmyśleniach? Czyż ten stos starych łachmanów zużytych, zapylonych, zatłuszczonych łojem i olejem, obszytych zniszczonym, zczerniałym szychem, te ordery blaszane z czeskiemi kamieniami, te miecze starożytne z miedzianemi pochwami, z tępemi żelaznemi ostrzami, te kaski i djademy greckie czy rzymskie, czyż to wszystko nie jest jakby tandetą ludzkości, w której kostjumują się bohaterowie minionych czasów, aby odżyć na chwilę przy świetle łojówek?

Umysł poziomy i po mieszczańsku prozaiczny niewieleby sobie robił z tych biednych bogactw, z tych nędznych skarbów, któremi poeta przystraja swoję fantazję i które przy złudzeniach światła i przy uroku mowy bogów wystarczają mu do oczarowania najwybredniejszych widzów.

Lokaje margrabiego jak zwykle w wielkim domu, równi panom w zuchwalstwie z pogardą, końcem palców dotykali tych łachmanów dramatycznych, które według wskazówek Tyrana, reżysera trupy, układali w szopie; uważali się za spospolitowanych, usługując aktorom, — ale margrabia rozkazał, trzeba było być posłusznym, bo pan de Bruyères nie należał do delikatnych w obec buntu i w chłoście zalecał się azjatycką szczodrobliwością.

Intendent, przybrawszy minę tak pełną uszanowania, jak gdyby miał do czynienia z prawdziwemi królami i księżniczkami, przyszedł z beretem w ręku po aktorów, ażeby ich zaprowadzić do wyznaczonych mieszkań.

Pokoje i apartamenta dla gości znajdowały się w lewem skrzydle zamku; prowadziły do nich piękne schody ze stopniami z białego, polerowanego kamienia, z przestankami wygodnie urządzonemi; szło się dalej po kamiennej posadzce w białe i czarne kwadraty przez długie korytarze, oświetlone jednem oknem na każdym końcu, na które otwierały się drzwi pokojów, nazwanych według barwy obić, powtarzających się na zewnętrznych portjerach, tak, aby każdy gość mógł łatwo rozpoznać swoje mieszkanie.

Był tam pokój żółty, pąsowy, zielony, niebieski, szary, brunatny, pokój z makatami, pokój obity czeską skórą, wykładany drzewem, pokój z freskami, że pominiemy inne nazwy, których wyliczanie zbyt długie, przypominałoby czytelnikom raczej tapicera, aniżeli pisarza.

Wszystkie te pokoje były umeblowane bardzo schludnie i zaopatrzone nietylko w sprzęty potrzebne, ale i w drobiazgi przyjemne.

Subretce Zerlinie dostał się pokój z makatami, obfitującemi w amorków i w rozkoszne mitologiczne sceny, co mu nadawało charakter najodpowiedniejszy sytuacji; Izabelli dano pokój niebieski, bo ten kolor najbardziej blondynkom do twarzy; pąsowy przypadł Serafinie, a brunatny Ochmistrzyni, jako licujący surowością barwy i z wiekiem „duenny“.

Sigognaca umieszczono w pokoju obitym skórą niedaleko ode drzwi Izabelli (dowód delikatnej troskliwości margrabiego). To mieszkanie dość wspaniałe, dawało się tylko znakomitszym gościom, a panu zamku Bruyères chodziło o to, aby wyróżnić z pośród histrjonów człowieka z urodzeniem i dowieść mu, że szanując jego *incognito* ma dla niego poważanie. Resztę trupy, Tyrana, Pedanta, Scapina, Junaka i Leandra rozlokowano po innych mieszkaniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się proces i szczęściem wygrała go familja Mycielskich na mocy stypulacji fundatora, że gdyby zakonników kiedyś z kraju wydalono, dobra do rodziny wracają. Ta ostatnia zaś zgodziła się, ażeby fundacji nie naruszać, ale udała się do decyzji Ojca św., co ma zrobić i jak użyć majątku. Spadek ten oprócz na Mycielskich przechodzi także przez kobiety na kilka innych rodzin, mianowicie na hr. Engelstroema.

Piękny to przykład w dzisiejszym czasie, gdzie materjalizm górą!

W roku 1831 odznaczył się Józef Mycielski pod Dobrem, gdzie jako adjutant jenerała Łubińskiego szarżował przy 4-ym pułku ułanów i pchnięcie lancą w czoło zdobył. Mycielscy spłacili piękny haracz w tej wojnie. Matka ich Mielżyńska z domu 1-mo voto Gajewska straciła 3 synów. Pod Grochowem starszy Gajewski i Ludwik Mycielski, pod Reigrodem zginął Franciszek Mycielski, prowadząc szwadron Poznański do miasta, obsadzonego piechotą Sackena. Starszym ich bratem był jenerał Michał Mycielski, znany z odwagi, awanturniczości i dowcipu. Jego *„bons mots“* obiegały po kraju i mógł o sobie powiedzieć jak mówił hr. Artur Potocki *„Je n'ai pas plus d'esprit qu'un autre, mais je l'ai toujours argent comptant.“*[1]) Mycielski miał także dowcip „gotówką...“ Przed wojną był adjutantem Wgo Księcia. Raz po balu zagrał się w karty do rana i spostrzegł, że ledwo czas zdążyć na paradę. Nie zrzucając balowego stroju, przybiega na plac Saski i melduje się Wmu Księciu. Wiadomo, jaki srogi był Carewicz na uchybienie w służbie, to też groźnem okiem mierząc Mycielskiego *„Comment vous venez à la parade comme au bal? Avec le même plaisir Monseigneur“*,[2]) odpowiedział niezmieszany. Konstanty lubił dowcip, rozśmiał się, a adjutant kary uszedł. Był on bardzo wysoki i niezmiernie chudy. Dla dodania sobie talji, miał mundur mocno wywatowany. Pod Domanicami wpadł na czele 2-go pułku ułanów na jazdę Moskiewską, kilka Kozaków podziurawiło mu dzidami mundur. Kiedy powrócił do głównego sztabu, Skrzynecki zobaczywszy surdut podarty i wychodzącą watę, zapytał go: „Czy pułkownik nie ranny?“ „Nie, nie — odparł Mycielski, macając się po piersi — szukali mnie, ale nie znaleźli.“

Na emigracji miał się strzelać z bardzo otyłym jenerałem francuskim. Już stali na mecie, a sekundanci chcąc jeszcze próbować zgody — zwrócili uwagę, że szanse bardzo nie równe, bo Francuz trzy razy tyle płaszczyzny do strzału przedstawia. Jenerał Mycielski podszedł do przeciwnika, zrobił mu kredą dwie linie przez brzuch z góry na dół i powiedział: „Kule, co padną po za linje, nie będą się liczyć.“ Śmiech powstał ogólny, a przeciwnicy podali sobie ręce.

Ale dość tych anegdot. Nie do korespondencji one stosowne. Ale ta generacja z roku 31-go miała swój urok właściwy. Kto się wśród nich wychował — ten pamięcią lubi do nich powracać.

Od kilku dni zebrany jest w Poznaniu sejm prowincjonalny. Nie ma on politycznie żadnego znaczenia. Ale administracyjnie dużo spraw na niem się obrabia. Kwestje dróg, funduszów znaczenych prowincjonalnych na zapomogi dla powiatów a nawet prywatnych ludzi, w celu pomagania do budowy żwirówek, poprawy dróg, domu poprawy, więzienia. Nareszcie rozdaje sejm zapomogi za użyteczne uznanym zakładom, jak Siostrom Miłosierdzia, Elżbietankom, szpitalom Protestanckim, klinice dr. Wicherkiewicza, Towarzystwu przeciwko włóczęgostwu. Ma być także rozprawa o środkach zapobiegających zbytniemu rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich. Rzecz ta weszła na niewłaściwe tory — została nie dosyć jasno chłopom przedstawiona i dała powód do niepotrzebnej polemiki, z której pewna koterja chciała skorzystać, ażeby zasłaniając się powagą ogólnie i słusznie szanowanego patrona Kółek Włościańskich — rzucić zarzut siania niezgody na *Kurjera Poznańskiego*, którego artykuły w tej sprawie były zupełnie objektywne i z wielkiem umiarkowaniem i zrozumieniem rzeczy pisane.

Nazwa projektu utworzenie „Majoratów chłopskich“ która głównie nie podobała się ludowi — jest z gruntu fałszywą. Nie mowa tu o ograniczeniu praw własności — jak nazwa każe wnioskować, ale o d a n i e m o ż n o ś c i włościaninowi zostawienia gospodarstwa najstarszemu synowi za niskie spłaty rodzeństwu. Nawet już zapisane gospodarstwo jako niepodzielne, może ojciec później jeśli testamentem chce to zrobić, pomiędzy dzieci podzielić.

Że przeciw temu projektowi był opór włościan, nie dowodzi to, żeby nie mógł być użytecznym. Toć i przeciw uwłaszczeniu w r. 1822gim spór był energiczny miejscami.

Konwencja niemiecko-rosyjska o wydawanie przestępców politycznych porusza jeszcze prasę niemiecką i pewno w parlamencie z mocną spotka się opozycją. Nawet *Posner Zeitung* najbardziej Polakożercza gazeta a oburzona § 2gim tego projektu, robi o nim trafnych kilka uwag, które zaraz przytoczę, tu zaś, nadmieniam że ogólne jest mniemanie w kraju, iż nasze Koło Berlińskie zupełnie objektywnie trzymać się powinno a zupełnie inicjatywę zostawić Niemcom.

Uwagi *Posner Ztg.* są następujące:

„W traktacie niemiecko-rosyjskim co do wzajemnego wydawania więźniów, szczególniej uderza obok postanowienia o obrazach majestatu, artykuł drugi, który opiewa:

„We wszystkich innych wypadkach, w których jedna ze stron układ zawierających zażąda wydania z powodu zbrodni lub przekroczenia (!) nie objętego artykułem 1., powinien rząd do którego wniosek taki postawiony będzie, uwzględnić go całkowicie, ze względu na przyjaźno-sąsiedzkie stosunki, oba państwa łączące.“

Przetłumaczywszy na język ludzki, znaczy to, że Rosja i Niemcy zawierają układ, na podstawie którego oba mocarstwa mogą wydawać sobie wzajemnie tych wszystkich, których wydania zażąda władza, bez względu na to, jaką zbrodnię lub przekroczenie popełnili, i czy w ogóle popełnili. Taki układ, gdyby istotnie przyszedł do skutku, byłby *unikatem* w swoim rodzaju. Niczego podobnego nie masz pomiędzy żadnemi, choćby nawet tak bardzo jak Rosja i Niemcy zaprzyjaźnionemi mocarstwami.

Układy co do wzajemnego wydawania wychodzą z tej bardzo zresztą uznania godnej zasady, że w pewnych wypadkach zbrodni sprawiedliwości ziemskiej stanie się zadość tylko wtedy, jeżeli zbrodnia sądzoną będzie na tem miejscu, na którem popełnioną została. A nadto miano na względzie tylko zbrodnie, które we wszystkich cywilizowanych krajach jako zbrodnie są uznane, — karą zagrożone.

[1]) — Nie mam więcej dowcipu, niż inni, ale mam go zawsze w gotówce.

[2]) — Jakto, pan przebywasz na paradę, jak na bal?

— Z tem samem zadowoleniem, W. Wysokość!

Kraj tedy, który wydaje innemu zbrodniarza, nie popełnia przeto nic haniebnego, gdyż swoich własnych poddanych ukarałby w ten sam sposób, w jaki wydany ukaranym w swojej ojczyźnie zostanie.

Jakże atoli wypadnie, gdy będzie chodziło o czyn, który w jednym kraju za zbrodnię, w drugim zaś przeciwnie nie jest może przekroczeniem— ani moralnym błędem nawet?! Możeż jakiś kraj wydać człowieka, który według praw swoich, według przekonań swoich prawnych i moralnych jest zupełnie niewinnym i uczciwym? Tego pojąć nie można. W Rosji np. ustanowiono karę za rozpowszechnianie lub posiadanie pewnych książek, których czytanie i sprzedawanie w Niemczech wcale zabronionem nie jest — między temi wielu klasyków francuskich i niemieckich. Miałyżby Niemcy w takim wypadku spełniać w obec Rosji i dla niej funkcję prostego siepacza. Sejm państwowy odmówi bez wątpienia układowi takiemu swego przyzwolenia“.

Wiedeń 18. kwietnia.

(X) W obec przedwyborczej agitacji prowadzonej przez wszystkie odcienia opozycji, a zwłaszcza przez skrajnych Niemców w całem państwie, nam przypada tylko rola spektatorów. Nie są nam te sprawy obojętne, gdyż od nich zależy przyszły skład Izby i jej działalność, lecz nie mamy sposobu mięszania się, wywierania jakiegokolwiek wpływu. Nie podobna też zapisywać z dnia na dzień wszystkich szczegółów tej agitacji. Rysy jej atoli charakterystyczne i ważniejsze wydarzenia warto notować i pamiętać. Objaśniają one o jakości i zabiegach nieprzyjaciół albo fałszywych przyjaciół. Zdaje się, że w wielu miejscach pod opozycją ziemia się chwieje, skoro n. p. Herbst nie może już kandydować w tyloletnim swoim okręgu. Przepaść między kierunkiem centralistyczno-niemiecko-austrjackim, a kierunkiem tylko niemieckim także widocznie się zwiększa, sądząc z licznych symptomatów. Szczególniej skrajni Niemcy w Czechach występują bez żenady przeciw przewódzcom lewicy. Ta germańska agitacja musi na serjo zagrażać lewicy, jeżeli taki poseł Sax w Opawie widział się zmuszony wystąpić przeciw niej, ostrzegać przed programami niewykonalnemi, zaklinać przed dezercjami w łonie opozycji, zapowiedział wreszcie, że jeżeli przyjdzie do utworzenia osobnego niemieckiego klubu, przez co lewica rozbitą zostanie, to jemu i jemu podobnym nic innego nie pozostanie, jak usunąć się, mandatu nie przyjąć, lub potem mandat złożyć. Lienbacher znowu wystąpił z programem konfuzji. Ubolewa nad istnieniem stronnictw i klubów narodowych, życzy sobie wielkiego stronnictwa konserwatywnego (ten lienbacherowski konserwatyzm graniczy z radykalizmem) — zarazem oświadcza, że z liberałami i Niemcami nigdy razem iść nie może. Wynika stąd, że nadzieja centralistów pozyskania chłopów niemieckich i konserwatystów skrajnych jest niemożliwą.

Z powodu tych i podobnych programów trafnie mówi *Wiener Allg. Ztg.*: Mowa liczb jest nieubłaganą. Stawia ona 8 milionów Niemców naprzeciw 14 milionów nieniemców, a gdy w konstytucyjnych państwach większość rozstrzyga, więc tym ostatnim należy się prawnie większość w parlamencie... Niewątpliwie mają i Niemcy prawo do zadowolnienia swoich narodowych pretensyj. Lecz przed forum państwa austrjackiego nie są ich pretensje więcej uprawnione, jak np. czeskie. Jeżeli Niemcy stają wyłącznie na narodowem stanowisku, to są stronnictwem tak, jak inne narodowe stronnictwa, zadaniem ich jest wtedy w porozumieniu z wszystkiemi określić sprawiedliwy wymiar narodowych praw. Jeżeli jednak sądzą, że mogą być ekzkluzywnie narodowemi, a mimo to mają prawo jako faktyczne stronnictwo państwowe do narodowej ekstrapremji, to liczą podwójną kredą. — Jeżeli posłowie deutschnational w zwiększonej liczbie do Izby się dostaną i wysuną naprzód egoizm narodowy, wtedy mniej zagłuszeni członkowie lewicy spoglądać będą ze strachem w zwierciadło przyszłości.

Lewica zbiera się w dzień mowy tronowej dla ostatecznej redakcji swojego manifestu, czy programu. Zapewne dopiero osnowa mowy tronowej rozstrzygnie o tej redakcji. Artykuł dzisiejszej *Presse*, zasłaniający rezultata ustawodawczej pracy Rady państwa, można uważać jako z góry daną odpowiedź na niewątpliwe narzekania lewicy, zgodne z jątrzeniem praktykowanem przez naszych krajowych oponentów. Pomimo trudności, stawianych przez lewicę i pomimo że ona od wszelkiej pracy się usunęła, rezultata te są obfite, zbawienne i nader charakterystyczne na polu wojskowości, finansów, gospodarstwa, przemysłu, komunikacji, poczt i telegrafów, oświaty, oraz reform w zakresie politycznym i socjalnym.

Posłowie nasi już zaczęli ściągać do Wiednia; nie ulega wątpliwości, że Polacy staną około Tronu licznie w ubiorach narodowych.

MAŁY FELJETON.

Kurjer Warszawski przed 120 laty.

W jednym z prywatnych księgozbiorów warszawskich znaleziono komplet pisma *Kurjer warszawski* z r. 1764, bardzo dobrze zachowany, zawierający 103 numera z suplementami, od 4. stycznia do 26. grudnia 1764. Numer każdy składa się z dwóch maleńkich ćwiarteczek brudnego bibulastego papieru, ale drukowany był wyraźnie i wielkiemi literami. Wyglądał dość pokaźnie i miał wiele wiadomości. Wychodził dwa razy w tygodniu, w środę i sobotę. W środę dodawał tz. „Suplement,“ dodatek objętości numeru głównego. Układ numeru był bardzo prosty. Z początku idą wiadomości z zagranicy, które mniej więcej cały numer zapełniają, ku końcowi dopiero mieści się jaka wiadomostka krajowa, najczęściej o zaślubinach jakiej jaśnie wielmożnej, lub śmierci lub przyjeździe do Warszawy jakiego dygnitarza. Niekiedy znajdują się ogłoszenia — tak, już wówczas były ogłoszenia.

Ale przypatrzmy się jakiemu numerowi bliżej. Nr. 27my, ze środy dnia 4. kwietnia 1764, ma najpierw wiadomości treści politycznej z Hiszpanji, potem idzie doniesienie z Francji tej treści:

„Z Paryża dnia 19. lutego. Bracia i inni krewni tego złoczyńcy, który brata swego napełnioną prochem skrzynią chciał zabić, nic na umniejszenie kary jego otrzymać od króla imci nie mogli, owszem tego nawet nie uprosili, aby tu, a nie w Lugdunie był karany. Król imci przykazał, aby do Lugdunu, gdzie popełniony był ten występek, zaprowadzony ze stryczkiem na szyi, smagany, piętnowany i na galery odesłany był“.

Taką była nowina z Francji. Potem następują wiadomości z Anglji, pomięszane jak groch z kapustą, nieoddzielone od sibie niczem, drukowane w jednym ciągu. Oto np. ustęp charakteryzujący rzecz najlepiej:

„Baron de Gross, który tu (do Londynu) przybył w charakterze posła nadzwyczajnego od imperatorowej rosyjskiej, pierwszą u króla imci i królewskiej familji miał audjencję; cel poselstwa tego jest, aby ściślejszym przyjaźni związkiem Anglja z Rosją złączona była i żeby handle tych dwóch narodów lepiej i z większym obudwóch monarchij pożytkiem ułożone były“.

Wiadomość, jak widzicie, polityczna i dziwnie, mówiąc nawiasem, brzmiąca wobec dzisiejszej surmy bojowej — a zaraz po tej wiadomości, niczem, nawet pauzą od niej nieoddzielona, mieści się następująca nowostka:

„Pewna znakomita osoba, która z wielkim nakładem różne świata zwiedziła kraje, a doskonałą ma kamieni i kruszców znajomość, podała temi czasy Akademji królewskiej zbiór granatów i innych szkockich kamieni. Niektóre z nich wzięte i polerowane od jubilerów równają się indyjskim rubinom nie tylko w kolorze, ale też w wadze i piękności i równie jak one ogień wytrzymują“.

W suplemencie, dodanym do tego numeru, znajdujemy dopiero nieco wiadomości krajowych. Z Radomia więc po dniu 30. marca donoszą o śmierci „imci pana Michała Modlińskiego, podstolego chęcińskiego i sędziego kapturowego z tegoż powiatu“... „którego ciało Ichmć pp. marszałkowie i wszyscy tu przytomni Ichmć sędziowie, zakony, palestra, *lugubri pompa* do kościoła oo. bernardynów zaprowadzili“... „przyczem nadworna dragonja Imci Pana kasztelana Czechurskiego marszałka po trzykroć z ręcznej strzelby ognia dała.“

Pod tytułem „Z Warszawy“ znajdujemy też nieco wiadomości, najprzód o obłóczynach u „ichmć pp. sakramentek panny Joanny Załuskiej, córki ś. p. kuchmistrza litewskiego z Szołdrskiej wojewodzianki poznańskiej“. Na tej ceremonji znajdował się także „pan poseł rosyjski, książę Repnin z jeymością swoją“. Potem idzie wiadomość o niedojściu do skutku jenerała pruskiego i nakoniec o zaćmieniu słońca, które było d. 1. kwietnia, a które „obserwowane było przez imci X. Łuskinę Soc. Jesu, matematyki i fizyki doświadczającej w tutejszym collegium nauczyciela wespół z imci X. Restemem tegoż zakonu *in Collegio Nobilium* matematyki i fortyfikacyj nauczycielem“. Obserwacja ta odbywała się na zamku i trwała bardzo długo, początek bowiem zaćmienia przypadł na godz. 10 minut 54 rano, a koniec na godz. 1 minut 50 w południe. Ale za to jakież wspaniałe, jakie świetne, jakie błyszczące zgromadzenie przypatrywało się temu „aktowi“. Oto „obserwację tę przytomnością swoją przyozdobili“ hetman polski i litewski i kasztelan połocki „z jeymościami swemi,“ kanclerz w. litewski (Czartoryski Michał), książę Repnin, pan stolnik litewski, który niebawem miał wdziać koronę „Bolesławów“ na głowę, pani pisarzowa koronna, pani jenerałowa ziem podolskich, pani Sapieżyna wojewodzicowa mścisławska, hr. Krasicki, Poniatowski, Borch podkomorzy inflandzki, baron Van-Swietten rezydent cesarski itd. itd. Wszyscy są bardzo starannie przez ówczesnego reportera wymienieni z tytułami, godnością i nieodłącznem „jw. lub wielmożny.“

Następują ogłoszenia kursywą drukowane. Oto p. Gröl „komisarz j. k. mości w Marywilu“, ogłasza, że ma do sprzedania „Abris miasta Warszawy na rozkaz imci pana Bielińskiego, marszałka w. k. zrobiony, od imci pana Ricand nowo drukowany czyli wybity, we czterech kartach rygałowego papieru kosztuje fl. 24.“

Niemniej ciekawe jest ogłoszenie następujące:

„Jakób Łodko kupiec krakowski, rodem z Szląska, z miasta Oppelu, wzrostu średniego, włosu gniadego *(sic)*, oczu siwych, nosa przeciągłego, kompleksji szczupłej, głosu ciężkiego, gestu prędkiego, po polsku i po niemiecku mówiący, przed 17-tu laty poszedłszy z Krakowa, mający na ten czas lat 28, a teraz 44, żadnej do małżonki przez ten czas nie uczyniwszy o sobie odezwy, jeżeliby komu wiadomo było, gdzie się znajduje lub umarł, uprasza się do konsystorza krakowskiego o doniesienie.“

Pokazuje się, że już przed stu dwudziestu laty mężowie uciekali od żon i że te szukały ich przez ogłoszenia publiczne. Nic nowego pod słońcem.

KRONIKA.

Najd. Następca tronu arcyks. Rudolf obchodził w piątek dnia 17 b. m. imieniny. Z tego powodu odbyło się w kościele OO. Augustjanów w Wiedniu, uroczyste nabożeństwo, na którem był Najj. Pan i cały dwór. W ciągu dnia przyjmywał dostojny solenizant w swych apartamentach gratulacje dworu i miejscowych dygnitarzy. Królestwo belgijscy przesłali telegraficznie swe życzenia.

J. E. hr. Alfred Potocki przybył w sobotę z Paryża do Wiednia, i stanął w hotelu arcyks. Karola.

Ks. Arcybiskup Morawski zamianował na życzenie Ojca św., ks. Puzynę kan. nat. przemyskiego, sufraganem swoim.

Ks. Adam Sapieha powrócił z Wenecji do Wiednia, i zamieszkał w hotelu „pod arcyksięciem Karolem“.

„Gazeta Narodowa“ nie daje za wygranę, lecz broni swej sprawy jak umie, — więc brutalnie. Prawi impertynencje i w naiwności swej sądzi, że przekonywa. Przytem chwali siebie bezbrzeżnie, bez żenady. Żaden fabrykant pomady do porostu włosów nie potrafiłby tak *carrément* zalecać swego towaru, jak ona swej niezawisłości. „Dążenia *Gazety Narodowej* wypisały się na kartach dziejów tej krainy!“ — powiada ona. Niezawodnie. Przypominamy nawet sobie, że i sądy karne mówiły o tem piśmie. „Dążenia *Gazety Narodowej* — prawi dalej — umożliwiły niestety istnienie podobnego towarzysza jak *Przegląd*“. O tem nic zgoła nie wiemy, ale za to wiemy dobrze, że istnienie *Gazety Narodowej* umożliwiło powstanie jednej z pereł naszej literatury publicystycznej, mianowicie *„Królowej Opinji“*. „Niezawisłość stanowiska i naszych przekonań politycznych, znaną jest wszystkim“, — powiada w końcu *Gazeta Narodowa*, mniemając, że powiedziała coś więcej nad czczy i pusty frazes, żadnej wartości nie mający. Czyż przypuszcza, że publiczność jest tak naiwna i w takie samochwalstwo uwierzy? Niech popatrzy na inseraty, znajdujące się na ostatniej kolumnie. Tam każdy kupiec zachwala swój towar, a któż do tych przechwałek wiarę przywiązuje?

Zresztą pismo, które nie jest organem stronnictwa, o żadnej niezawisłości stanowiska mówić nie może. Chadza bowiem ono temi drogami, po których je popchnie dobra wola lub zły humor właściciela. A gdy się właściciel zmieni, to i ono zmienia kierunek. Będzie więc anti-żydowskiem, jeśli jednemu właścicielowi prywatny interes nakazuje wojować tą bronią; przestanie zaś pisać przeciw żydom, gdy przyjdzie inny właściciel i zabroni się znęcać nad „szrajbjudami“ i „szrajbingełesami“. Z dniem zmiany właściciela nawet termina te pójdą w zapomnienie.

Niezawisłość stanowiska i przekonań politycznych pewnych dziennikarzy najlepiej maluje następująca anegdota:

Był sobie u nas publicysta niezawisły, który obok ogólnych cech niezawisłości, jak np. rzucania się na wszystko i na wszystkich, miał jeszcze specyficzne: nienawidził żydów, a na wzmiankę o *Aliance israelite* lub o Rotszyldzie, dostawał szału. Nadeszła chwila, gdy pewien bogaty przemysłowiec izraelita zapragnął kandydować o mandat poselski. Miał pieniądze, wpływy i znaczenie, więc wszystkie warunki, aby mandat zdobyć. Nie miał jednak jednej rzeczy, nie umiał sam sobie mowy wyborczej napisać. Za poradą przyjaciół udaje się tedy do owego „niezawisłego“ dziennikarza, a zapalonego antysemity i za 100 zł. obstalowuje sobie wyborczą mowę!

Takich i tym podobnych anegdot mamy w tece naszej redakcyjnej sporo o niezawisłych dziennikarzach. Przecież odwróciliśmy się od nich dla tego tylko, że przekonaliśmy się, iż na dnie każdej ich niezawisłości jest brudny interes. Przecież znienawidziliśmy prasę (i ze zdaniem tem nie kryjemy się wcale) dla tego jeno, że stała się dzisiaj interesem, przedmiotem handlu, a nie ofiarą.

Król szwedzki Oskar, poczas pobytu swego w Wiedniu dnia 18 b. m. był obecny na przedstawieniu „Trubadura“ w nadwornej operze. Mierzwiński, który w tem przedstawieniu brał udział, został po czwartym akcie przedstawiony Najj. Panu i królowi szwedzkiemu na własne życzenie Ich Wysokości.

Córka węgierskiego ministra prezydenta Kolomana Tiszy, Paula, wyszła za mąż za barona Belę Radwanszky'ego. Ślub młodej pary odbył się przy ogromnym udziale arystokracji i publiczności w sobotę o godz. 11 z rana w kościele OO. Reformatów w Peszcie.

JEksc. Karol ks. Jabłonowski, kurator zakładu sierót i ubogich starców w Drohowyżu fundacji Stanisława hr. Skarbka, JCMości tajny radca, marszałek wielki koronny i podkomorzy, dożywotni członek Izby Panów, prezes rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika itd., kawaler wysokich orderów, urodzony dnia 13. marca 1807., zmarł opatrzony św. Sakramentami dnia 19. b. m. o godzinie 6. wieczorem.

Dnia 22. kwietnia o godzinie 9. rano nastąpi z gmachu teatralnego eksportacja zwłok na główny dworzec kolei, zkąd przewiezione zostaną do zakładu w Drohowyżu i na tamtejszym cmentarzu pochowane.

Kuratorję fundacji obejmie p. Henryk hrabia Skarbek. Właściwie obowiązki i prawa kuratorji spływały na Józefa hr. Skarbka, starszego syna hr. Fryderyka; lecz hr. Józef cedował prawa te i obowiązki na rzecz młodszego swego brata Henryka.— Henryk hr. Skarbek mieszka w Warszawie.

† Ignacy Klemensiewicz, starszy porucznik 11 pułku ułanów, umarł w sobotę w naszem mieście.

Międzynarodowa wystawa w Antwerpji zostanie prawdopodobnie już w ciągu przyszłego miesiąca otwarta. Prace około budynku, w którym ma się rzeczona wystawa mieścić, postępują szybko naprzód, i zostaną prawdopodobnie z dniem 2 maja ukończone.

Stan temperatury. Dnia 17 b. m. o godzinie 7 zrana, wykazała najwyższą temperaturę wyspa Malta (+ 15·6 Cels) i klimatyczna stacja Abazzia (+ 15·4 C.); najniższą Petersburg (— 3 Cels.). We Lwowie notowano + 6·5, a więc prawie tyleż, co w Zurychu (+ 7 C.).

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa A. Punickiego ze Lwowa do Przemyśla; c. k. komisarzy policji: H. Engla z Krakowa do Lwowa, R. Bithnera ze Lwowa do Krakowa, i sekretarza powiatowego L. Schöflera z Dolny do Nowego Targu.

P. Marceli Białobrzeski, były profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, został przez c. k. Ministerjum oświaty, mianowany nauczycielem języka niemieckiego i polskiego, jakoteż stylistyki w tutejszej c. k. szkole przemysłowej.

Na występy gościnne przybędą do nas w przyszłym miesiącu p. B. Ładnowski i panna M. Wisnowska.

Bank Kryłoszański został przez c. k. Namiestnictwo wezwany do bezzwłocznego zwrotu 75.000 zł., zabranych do swego kapitału żelaznego z funduszu wdów i sierot po księżach ruskich.

Rada miejska Londynu zdobyła się na krok stanowczy i nie czekając końca kadencji, obrała na miejsce zmarłego lorda majora następcę w osobie Aldermana Fowlera na czas do 9 listopada b. r.

Kornel Ujejski pracuje obecnie nad wykończeniem cyklu dwunastu poematów, osnutych na tle ludowem.

Dwa pierwsze, już wykończone, obejmują 2500 wierszy. Pierwszy, p. t. „Grzela“, osnuty jest na tle wypadków z roku 1846.; w następnych Grzela, jak drugi Odysseusz, bierze udział w wypadkach narodowych z lat 1861. i 1862. Poemat pisany jest ze siłą, zapałem i młodzieńczą iście wyobraźnią znakomitego śpiewaka „Chorału“,

Samobójstwo. Karol Schuster, kasjer stowarzyszenia drukarskiego „Ognisko“ we Lwowie, odebrał sobie życie w sobotę o godz. 6 wieczorem wystrzałem z rewolweru. Z rana dnia tego, o dziewiątej, komisja szkontrująca sprawdziła w kasie brak 1700 zł. Kasjer prosił o zwłokę do godziny 6 wieczorem, obiecując do tego czasu dostawić do kasy gotówkę brakującą i wszystkie rachunki uregulować. Komisja chcąc uniknąć interwencji policji i sądu, zezwoliła na zwłokę, której termin ostatni tak fatalnym skończył się faktem.

Pismo metereologiczne zapowiada na najbliższe dni napływ wiatrów północnych przy suchej pogodzie, ale zarazem niskiej temperaturze.

Robotnice fabryki tkanin w Florisdorfie pod Wiedniem, a pracuje ich tam około 700, zawiesiły przedwczoraj swe prace. Strejk ich nie wywołał dotąd żadnych zaburzeń.

W Ołomuńcu strzelił dnia 18 b. m. zugsführer Orba z rewolweru do sierżanta Matjasa. Kula utkwiła w uniformie napadniętego. Napastnika natychmiast schwytano. Powodem zamachu miała być chęć zemsty za karę, którą Orba z przyczyny swego sierżanta poniósł.

W Wiedniu, na wydziale medycznym urządzono trzecią klinikę pod kierownictwem prof. dra Schröttera, gdyż okazało się, że dwie dotychczasowe profesorów Nonthnagla i Bambergiera, z powodu natłoku słuchaczów nie wystarczają. Dr. Schrötter był długi czas assystentem sławnego profesora Skody.

Z Dublan donoszą że rozpoczęły się tam roboty przygotowawcze około eksploatacji torfu. Podjęcie tych prac polecone zostało uchwałą sejmową z dnia 16 paźdz. 1884.

Ponieważ kapitał zakładowy potrzebny na zakupno lokomobili, maszyny Luchta, torfiarek Brossowskiego i inne urządzenia dosięgać będzie kwoty 9000 zł., przeto na razie wybudowany zostanie w Dublanach kanał z portem, ułatwiający transport torfu do zakładu szkolnego i folwarku, oraz zakupione zostaną dwie torfiarki i inne przybory dla wyrobu torfu surowego, kosztem około 2000 zł., a dopiero w roku przyszłym rozpoczęty zostanie wyrób torfu prasowanego.

W Czerniowcach zdarzył się dnia 17 b. m. przy budowie nowego szpitala krajowego okropny wypadek. Główny mur skrzydła, przeznaczonego na ubikacje dla umysłowo chorych, zawalił się i zabił malarza Jana Ulroka, który właśnie był zajęty malowaniem kurytarza. Prócz tego zostało siedem osób ciężko skaleczonych. Sąd czerniowiecki wdrożył natychmiast śledztwo.

Z Rzymu piszą:

Ojciec św., który oddawał się gorliwie sprawie muzyki kościelnej, dokonał już zupełnie reformy jej. Stanowczo zakazane zostały po kościołach wszystkie narzędzia muzyczne czysto świeckie, jak skrzypce, basetle, flety, waltornie, trąby itd., a dozwolone są jedynie organy, harmonjum i fortepjan. Msze żałobne i inne, do których całej orkiestry używano, stają się odtąd niepodobieństwem.

Wiadomo, że Pius IX. zamierzał wznieść na Janiculum (koło kościoła san Pietro in Montorio) pomnik, uwieczniający pamiątkę soboru watykańskiego i ogłoszenia dogmatu nieomylności papieskiej. Gdy jednak zaszły wypadki roku 1870., kolumna z afrykańskiego marmuru wśród gruzów Rzymu znaleziona i przygotowana w tym celu, pozostała nieużyta i leżała na ziemi, a teraz dopiero Leon XIII rozkazał ją postawić w części ogrodu watykańskiego zwanej „Giardino della Pigna“ z powodu olbrzymiej brązowej szyszki (pigna), która ten ogród zdobi.

Sąd kasacyjny rzymski odrzucił podanie rodziny Piusa IX., która apelowała od wyroku sądowego, unieważniającego jej roszczenia do ostatnich pięciu rat (nieuległych przedawnieniu) listy cywilnej, której papież przyjąć nie chciał od rządu włoskiego. Jak wiadomo, tak ostatni jak i teraźniejszy papież otrzymali prawo do półczwarta miljona rocznie, które zabezpieczone są Ojcu św. ustawą rękojmi, ale których każda rata po kilku latach próżnego wyczekiwania ulega przedawnieniu i po upływie ostatecznego terminu przestaje być wypłacalną. — Otóż rodzina Mastaich spodziewała się otrzymać 17·5 miljonów z ostatniego pięciolecia, o które się upomniała niebawem po zgonie Piusa IX. Proces długo się toczył. Nakoniec sąd kasacyjny oświadczył, że lista cywilna papieża jest mu wyznaczona jako głowie Kościoła, dopóki sam żyje, i nie może w żadnym razie przechodzić na jego prywatnych spadkobierców, tem bardziej zaś, gdy papież stale wszystkie te raty odrzucał.

Rodzina Garibaldich chciałaby się pozbyć wyspy Kaprery (na której spoczywają zwłoki Józefa Garibaldego) za „małą sumkę“ 600.000 franków! Byłbyto piękny dodatek do ładnych sum, jakie już rodzina ta otrzymała. Synowie Garibaldego oświadczają, że chętnieby darmo ofiarowali państwu ten skarb drogocenny, ale nie pozwala na to wzgląd na małoletnie dzieci „wielkiego“ patryarchy.

Dzienniki — nie wyjmując liberalnych — oświadczają, że rodzina Garibaldich już dosyć wyzyskała kraj, i że z ofiarą Kaprery możnaby zaczekać, aż i dwaj małoletni synowie doczekają się pełnoletności i będą mogli popełnić tę samę wspaniałomyślność, co starsi.

Miasto Wyżnica (na Bukowinie) spłonęło do szczętu w sobotę dnia 19 b. m. Pożar rozszerzył się tak szybko i z taką gwałtownością, że o ratunku nie podobna było myśleć. Zaledwie z największym wysiłkiem zdołano ocalić starostwo, pocztę i dom rabina. Nędza i rozpacz pogorzelców nie do opisania.

Iluminacja miasta częściowa z powodu 1000-letniego święta słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego, wypadła we Lwowie bardzo ładnie. Oświetlone były katedra św. Jura i cerkiew wołoska imponująco, dalej Dom Narodny i wiele domów w ulicy Ruskiej, Blacharskiej, Ormiańskiej itd. Również były oświetlone i kościoły ruskie na przedmieściach.

Bracia Diamant. Na całej kuli ziemskiej nie zliczysz ilu jest... braci Diamant. W samym Lwowie są setki zaprotokołowanych jako firmy — albo też i niezaprotokołowanych, bo prowadzą interesa prywatnie. Bracia Diamant, o których mamy wspomnieć, należą do braci Diamant prywatnych i są gdzieś z Luteczy. Mieli oni sposobność w procesie słynnego Rittera o zabójstwo Franciszki Mniszchównej przy ostatecznej rozprawie zrobić także interes, tj. zeznawać na korzyść Rittera i wykać jego *alibi*. Owóż w sobotę wniesiony został przez krakowską prokuratorję państwa akt oskarżenia przeciw owym braciom Diamant o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywego świadectwa. Równocześnie przesłuchano Rittera jako świadka w tej sprawie, ażeby zeznał, kiedy zszedł się z braćmi Diamant jakoby w celu pożyczenia 200 zł. dla skompletowania posagu swej córki. Czy bracia Diamant zrobili dobry interes, dalszy tok sprawy wykaże.

Pożyteczna szkoła. *Kur. por.* dowiaduje się, że jedna z pań warszawskich zamierza otworzyć szkołę praczek i prasowaczek. Celem nauki ma być zabezpieczenie bielizny przez usunięcie szkodliwych specyfików, używanych do prania, zastąpienie wody gorącej zimną, umiejętne obchodzenie się z koronkami, firankami i w ogóle materjałem delikatnym, a kosztownym. Nauką prasowania zasadzać się ma na użyciu „dusz“, napełnionych wrzącą wodą. Kurs nauki prania i prasowania obejmuje 30 dwutygodniowych lekcji.

Ze świata... psów. Świetny Magistrat wydał świeżo rozporządzenie, zabraniające wpuszczania psów do ogrodów i lokalów publicznych, inaczej jak w kagańcach albo na uwięzi. Owóż notujemy, że wczoraj w ogrodzie jezuickim widzieliśmy mnóstwo psów bez kagańców, biegających swobodnie po trawnikach. Sądzimy przeto, że to rozsądne rozporządzenie pożytku żadnego nie przyniesie, jeżeli równocześnie nie zostanie wydane polecenie panu oprawcy, aby się starał jak najsurowiej wprowadzić je w życie.

Nasi rysownicy w Anglji. Do ostatniego numeru „The Illustr. Lond. News“ dołączono piękną kolorowaną reprodukcję z obrazu A. Kozakiewicza p. t.: „Portretowanie pacjenta.“ Bawiący w Warszawie współpracownik pism ilustrowanych londyńskich zawarł umowę z kilkoma rysownikami, którzy będą stale zasilali pracami swego ołówka wzmiankowane pisma

---

ROZMAITOŚCI.

Katastrofa w cyrku. W Richmond, podczas przedstawienia, przebywającego tam chwilowo cyrku Kloseberga, wybuchł pożar. Powstał straszliwy popłoch i cała publiczność poczęła tłoczyć się ku wyjściu, przyczem zduszono około 100 osób. Cały cyrk zbudowany z drzewa zamienił się w popiół,

w płomieniach zginęło 50 koni i wiele rzadkich zwierząt, a pomiędzy niemi 5-u lwów. Cyrk był bardzo wysoko asekurowany, zrządzone zaś przez pożar szkody oceniono w przybliżeniu na 600.000 dolarów.

Dom Göthego przeszedł — skutkiem zapisu ostatniego potomka Göthego — na własność księcia weimarskiego. Na utrzymanie domu zapisał zmarły 10.000 talarów. Zbiory, archiwum i manuskrypta zapisał arcyks. Zofji, a arcyksięciu Janowi drugi dom Göthego z parkiem, położony nad rzeką Ilm.

Hr. Bari, wyjechawszy na łodzi z Wenecji, chcąc wraz z malarzem Stanisławem Rossi i kilku przyjaciołmi przeprawić się do Tryestu dnia 8. bm., dotychczas nie stanął w Tryeście, ani nie wrócił do Wenecji. W skutek tego roztelegrafowano, jakoby utonął podczas podróży. Tymczasem dzielny żeglarz wraz ze swoimi towarzyszami przybył onegdaj do Wenecji. Burza zagnała podróżników na samotną pustą wysepkę Pinedę, zkąd odbili dopiero po uspokojeniu się morza.

Książę Pascal de Bourbon hrabia du Bari, urodzony w roku 1882. w Casercie, jest mlecznym bratem króla Franciszka z Neapolu, bratem arcyksiężniczki Marji Immakulaty i szwagrem hrabiny Trani, siostry cesarzowej. Po śmierci hr. Chamborda, swego stryja, nabył pałac Vendramin w Wenecji i mieszkał tam wspólnie z Ryszardem Wagnerem.

— **Historja przesądu.** W Niemczech żadna panna nie odważy się ukroić masła, gdyż musiałaby siedm lat czekać na męża. — Przesąd ten powstał niezbyt dawno, a dało doń powód następujące zdarzenie: Fryderyk Wilhelm I. założył był w Marchji szkołę ubijania masła, i lubiał, aby urzędnicy posyłali do niej swe córki. Każda z nich, zdawszy z dobrym postępem egzamin, otrzymywała 100 talarów na posag. Jeżeli trafił się jej konkurent, przedstawiała oczywiście w dowód umiejętności świeże masło, przez siebie samę zrobione. Aby zaś nie naruszyć „autorskiej skromności", nie ważyła się masła tego krajać, lecz prosiła rodziców lub konkurenta, aby ją wyręczył. Owóż z czasem weszło to w zwyczaj i niemieckie panny po dziśdzień masła nie krają. Zkąd zaś poszło, że siedm lat panieństwa grozi za przekroczenie zwyczaju, tego nie zdołano zbadać.

— **Amerykański dowcip.** „Co najsamprzód wpada w oczy cudzoziemcowi, który przybywa do Nowego Jorku?"

— „Proch węglowy z lokomotywy".

— **Afgański skarb wojenny.** Podobnie, jak państwa europejskie, ma także Afganistan skarb, którego wolno emirowi użyć tylko na cele wojenne. Ten skarb znajduje się w wieży zamku rezydencyjnego Bala-Hissar, otoczony dokoła apartamentami haremu tak, iż mieszkanki jego są zarazem strażniczkami skarbu. Klucze do izby, w której skarb się mieści mają emir, minister wojny i najwyższy dostojnik duchowny Szeik-ul-Islam.

— **O lwią fryzurę pudla** poróżnili się panowie Fillard i Boulabert w Paryżu. Sprzeczka przybrała „czynny charakter" i zawiodła obu przed kratki sądowe.

Niewiadomo czy nieporozumieniu, czy też złośliwemu figlowi zawdzięcza pierwszy z nich, (Fillard) postrzygacz psów niemiłą rolę oskarżonego, on bowiem upatruje w zajściu chęć wzięcia go „na kawał", podczas gdy p. Boulabert stanowczo składa swą winę na nieporozumienie.

Jak zaś rzecz cała miała się, wyjaśni nam następujący stenograficzny protokół z sądowego przesłuchania.

Prezydent (do oskarżonego postrzygacza psów): Opowiedz nam pan, za co obiłeś oskarżyciela, pana Boulaberta?

Oskarżony: Ten pan (wskazuje na Boulaberta) przechodził przed moją postrzygalnią w towarzystwie obrzydliwie obrosłego psa z rasy pudlów. Zwróciłem się więc doń i spytałem:

— Możebyśmy ostrzygli tę bestyjkę, obywatelu?

— Ostrzygli? — powtarza zapytany. Tak, to nie mogłoby mu zaszkodzić.

— Czy mam urządzić lwią fryzurę?

— Lwią fryzurę? — pyta on.

— Zostawię mu tylko kołnierz i manszety na nogach.

— Sapperlot! — odpowiada. W lwiej fryzurze byłoby mu do twarzy.

Zabrałem się więc do psa, a skończywszy robotę, spytałem:

— Obywatelu, jakże ci się podoba twój ulubieniec?

— Pysznie!

— Nie prawdaż? Należy mi się 40 scus.

— To wcale nie drogo! — zauważył. Pies zaś ruszał radośnie ogonem, jak — no, jak każdy pies, któremu uporządkowano toaletę. Tymczasem p. Boulabert zaczął zabierać się w dalszą drogę.

— Za pozwoleniem! — zawołałem. A moje 40 sous?

— Jakie 40 sous?

— Przecież ostrzygłem pańskiego psa.

— Mego psa? Nie wiem, do kogo ten pies należy. (Audytorjum wybucha głośnym śmiechem).

Oskarżyciel (Boulabert): Tak było istotnie. Pies przyłączył się do mnie na ulicy, ale nie wiem, do kogo należy.

Prezydent: Kazałeś mu pan zrobić lwią fryzurę, nie mówiąc temu biedakowi, że pies do ciebie nie należy.

Oskarżyciel: Jakto? Nie powiedziałem mu?

Prezydent: Tak, ale dopiero, gdy pies był ostrzyżony. (Do oskarżonego) Jednakże pan nie miałeś prawa bić obywatela Boulaberta. Byłbyś lepiej uczynił, odstawiając go do policji.

Oskarżony: Z początku chwyciłem go tylko za krawat, chcąc przeszkodzić mu w ucieczce i odebrać sobie należnych 40 sous. Ale on uderzył mnie w piersi. Ha, pomyślałem, dać się oszukać i jeszcze dostać za to szturchańca, tego już za wiele! Dopiero wtedy uderzyłem go pod żebro. Powstał krzyk, zbiegli się ludzie i odstawiono nas obu do komisarjatu. Pies zaś (śmiech w audytorjum) szedł za nami, radośnie kiwając ogonem, jak — no, jak każdy pies, któremu uporządkowano toaletę. Dopiero w komisarjacie, kopnął go któryś z policjantów...

Prezydent (przerywając): To do rzeczy nie należy.

Oskarżony: Przeciwnie! Chcę dowieść, że pies należy do tego pana.

Oskarżyciel: Protestuję!

Prezydent: Krótko mówiąc, pokazuje się jasno, że chciałeś pan wypłatać figla temu biedakowi.

Oskarżyciel: Bynajmniej! Pytał on mnie, czy chcę, aby psu zrobić lwią fryzurę? Cóż mogło mnie to obchodzić? Co chciał, to miał.

Prezydent: Porzuć pan swe śmieszne argumenta. Nie wydajesz się tak naiwnym, za jakiego chciałbyś uchodzić.

Ponieważ jednak nie można było zaprzeczyć, że p. Fillard pobił p. Boulaberta, musiał wzięty „na kawał" postrzygacz zapłacić 25 fr. kary.

A pies? Ten wrócił pewnie do swego pana, który ujrzawszy go w tak odmiennym stroju musiał siebie zapytać: „Do licha! Zkąd też ta bestyjka dostała pieniądze, aby dać sobie włosy ostrzydz?"

— **Trafna parodja.** *Weimarer Ztg.* donosi, że ks. Bismark otrzymał pomiędzy innemi także gratulację od Wiktora Hugo. Już z adresu poznać można potężną prostotę Jowisza. Adres opiewa „Hugo Wiktor do Ottona Bismarka." Dalej następuje sam list w następującej osnowie:

„Olbrzym pozdrawia olbrzyma, wróg wroga, przyjaciel przyjaciela. Nienawidzę cię z głębi duszy, bo zdławiłeś Francję. Kocham cię, ponieważ jestem większy od ciebie. Milczałeś, kiedy dzwon z wieży mej sławy ogłosił światu, że ośmdziesiątego dożyłem roku. Gdyby los połączył nas obu w jednego człowieka, historja ludzkości dobiegłaby kresu. Ty byłbyś chmurą, ja piorunem; ty potęgą, ja sławą. Kto większy: zwycięzca, czy zwyciężony? Żaden! Większym od nich obu jest poeta, który ich opiewa. Czem wieszcz wielkich mężów uczyni, tem zostaną. Czem sami siebie uczynią, tem są tylko pozornie. Ate ty jesteś wielki, bo nie znasz obawy. Więc ja... wieszcz, tobie... wielkiemu człwiekowi rękę podaję. Drży Francja, drżą Niemcy, drży świat cały. Tylko my dwaj spokojni, wielcy. Ja kiwam głową i ty kiwasz, a spokój europejski zatwierdzony przez to na wieki. Bywaj zdrów! *Hugo.*"

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 18. kwietnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogram.—·— do ·— złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 28·25, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9·92—9·95 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·12 do 13·25 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 171·50 m., żyto —·— m., spirytus 41·80, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 47·70 fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Obfitość bydła w Stanach Zjednoczonych. Według wykazów urzędowych stan bydła w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej jest następujący: 11·2 milionów koni, 1·9 milionów mułów, 42·5 milionów wołów, 13·5 milionów krów, 50·6 miljonów owiec i 44·2 milionów świń.

Najwięcej koni jest w stanie Illinois (1 mil.), owiec zaś w Texas (7·9 milionów), Kaliforaji (6 milonów) i Ohio (5 milionów). Najwięcej świń jest w stanie Jowa (4·8 milionów), Misconsin i Missouri mają po przeszło 4 miliony świń.

Podatek od buraków i wywóz cukru. W marcu r. b. zgłoszono do opodatkowania 175,138 cntn. m. buraków. W całej kampanji ubiegłej (od sierpnia do marca) opodatkowano 43,510.990 cntn. m buraków, podczas gdy w roku 1883/4 i 18823/3. liczba ta wynosiła 42,069.814 i 48,999.895.

Wywóz cukru wynosił w marcu r. b. 128,193 cntn. m. rafinady i 203.910 cukru surowego, więc w wartości cukru surowego 357.742 cntn. m. (w latach 1884. i 1883. 197.463 i 298.332).

W całej kampanji ubiegłej wywieziono za granicę 958.472 cntn. m. rafinady, a 1,766.174 cntn. m. cukru surowego, czyli 2,916.340 cntn. m. w cukrze surowym, podczas gdy w latach 1883/4. i 1882/3. eksport wynosił 1,709,814 i 2,088.931 cntn. metr.

Nowa kolej na Polesiu. Z Warszawy donoszą nam, że projekt przedłużenia linji kolejowej żabińsko-pińskiej, a to z Pińska na Homel do Briańska, uzyskał już aprobatę tamtejszych władz. Budowa tej kolei ma się rozpocząć z końcem b. m., a w tych dniach właśnie ma zjechać specjalna komisja pod przewodnictwem bar. Szernwaila w celu dokładnego zbadania na miejscu warunków gruntowych tych powiatów, które przetnie rzeczona kolej, oraz ustanowienia ogólnego kosztorysu.

Długość omawianej linji Pińsk-Briańsk ma wynosić około 250 wiorst, a projektowane koszta budowy mają dochodzić 5,400.000 rs.

Sól bydlęca. Komisja rzeczoznawców zwołana przez ministerstwo rolnictwa dla przyznania nagrody w kwocie 1000 dukatów za najlepszy sposób przerabiania soli dla bydła, ukończyła właśnie swe prace, i przedłożyła ministerstwu swe sprawozdanie. Komisja wnosi, aby ze względu na to, że żadna z prac nie odpowiada warunkom konkursu, nikomu nie przyznawać pierwszej nagrody.

Kolej lokalna z Kołomyi do Słobody. Konsorcjum, w którego skład weszli pp. Szczepanowski i spółka, nadinżynier kolei lwowsko-czerniowieckiej p. Ludwik Wierzbicki i adwokat dr. Karol Maly, wnieśli do rządu podanie o udzielenie definitywnej koncesji na budowę kolei lokalnej z Kołomyi przez Peczeniżyn do Ropy względnie Słobody z odnogą do Kniażedworu ewentualnie do Jabłonowa.

Koszta budowy preliminowano na 960.000 zł. a sfinansowanie ma być już zapewnione przez wiedeńską firmę bankową M. L. Biedermann i sp.

Liczni producenci nafty, posiadający w tych okolicach swe kopalnie i destylarnie nafty, przywiązują wiele wagi do przytoczonego wyżej projektu i mają nadzieję, że wybudowanie nowej arterji komunikacyjnej jako też połączony z tem łatwy transport przyczyni się wielce do podniesienia najważniejszej dla naszego krajn gałęzi przemysłu... produkcji nafty.

Losy tureckie. Przy losowaniu odbytem dnia 1. b. m. padła główna wygrana w sumie 600.000 franków na nr. 1,045.244, druga wygrana w sumie 60.000 franków na nr. 86.929. Po 20.000 franków wygrały nra 204.593 i 1,251.622; po 6000 franków numera 335.153, 365.131, 1,001.813, 1,528.714, 1,699.220, 1,733.006; po 3000 franków nra 13.877, 234.771. 442.057, 594.065, 793.032, 961.609, 995.286, 1,480.260, 1,637.086, 1,777.807, 1,851.446 i 1,926.014.

Zwiędłe bukiety. W porze zimowej lub w początkach wiosny, kiedy kwiatów dostarczają tylko oranżerje, życzylibyśmy sobie, by kosztowny bukiecik służył nam jak najdłużej. Z chwilą, z którą traci swoją świeżość traci i całą wartość. Czy jest sposób powtórnego odżywienia zwiędłych listków, choćby na kilkanaście godzin, choćby tylko jeszcze na jeden wieczór? Spróbujmy. Jeśli kwiaty są długo zerwane, a bukiet zwity *lege artis*, próba ta daje się wykonać w bardzo łatwy sposób, a mianowicie: pogrąża się na chwilę we wrzącej wodzie trzonek bukietu, do jednej trzeciej wysokości; następnie odcina się sekatorem część wyparzoną, umieszczając bukiet w swojej dawnej podstawie i podlewając go zimną wodą. Proces odmładzania wkrótce się zaczyna, dając zazwyczaj doskonały rezultat, jeśli tylko każdy kwiatek dochodzi swoim ogonkiem do trzonka bukietu, gdyż łatwo zrozumieć, że w przeciwnym razie, odżywcze działanie wody zostanie dlań zupełnie obojętnem.

Kolej Stryj-Beskid. *Wiener Ztg.* ogłasza licytację na budowy ziemne i nadziemne powyższej kolei. Oferty należy przedkładać najdalej do 20-go maja b. r. do generalnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu. Warunków i bliższych szczegółów dowiedzieć się można w gener. dyrekcji w Wiedniu, w dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie i w dyrekcji budowy w Stryju.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Rada zawiadowcza uchwaliła na sobotniem posiedzeniu wnieść na walnem zgromadzeniu użycie zysku z roku 1884 w okrągłej sumie 925.000 zł. w następujący sposób: Przedewszystkiem przeznaczyć kwotę 370.000 złot. na budowę projektowanych kolei lokalnych, dalej wypłacić akcjonarjuszom superdywidendę w wysokości $1^1/_2$ % czyli 3 złotych od akcji — w sumie 405.000 zł., — razem 775.000 zł., resztę zaś w kwocie 150.000 zł. przenieść na nowy rachunek.

Cała dywidenda za r. 1884 wynosi 13 zł. tj. $6^1/_2$ procent.

Ankieta cukrowa. Na zapowiadaną od dawna ankietę cukrową rozesłało właśnie ministerstwo skarbu zaproszenia do wybitniejszych przemysłowców. Ponieważ prace przygotowawcze zajmą wiele czasu, więc sama ankieta będzie się mogła odbyć dopiero z końcem przyszłego miesiąca. Prócz tego chce rząd uwzględnić także wyniki obecnej kampanii cukrowej, a szczególnie zebrać dokładne spostrzeżenia o eksporcie cukru za granicę za zwrotem podatków, ażeby na podstawie tych dat poczynić odpowiednie zmiany w wysokości kwot restytuowanych. Międzynarodowy charakter przesilenia cukrowego poznamy najłatwiej przepatrzywszy wszystkie środki, jakie zarządziły różne państwa w tej samej sprawie. Francja wydała przed kilkoma miesiącami ustawę, która reformuje całkowicie dotychczasowy podatek od cukru. Belgia zmieniła również swój sposób opodatkowania tego artykułu, Hollandja dotychczasową metodę klasyfikacji. wreszcie Niemcy zamierzają niebawem poddać rewizji postanowienia dotyczące bonifikacyj eksportowych.

Podobnie znacznych zmian w odnośnej naszej ustawie możemy się i my spodziewać.

Konserwowanie jaj. Zdawałoby się, że skorupa jaja tworzy osłonę tak gęstą i zbitą, iż czyni niemożebną jakąkolwiek styczność wnętrza, a więc białka i żółtka, z powietrzem zewnętrznem. Atoli tak nie jest; i owszem ta skorupa przedziurawiona jest miljonami malutkich otworków, których jednak gołem okiem zobaczyć nie jesteśmy w stanie. Przez te malutkie okienka i drzwiczki wyparowuje w każdej sekundzie pewna część płynnej zawartości, a w powstałą skutkiem tego próżnię wchodzi z zewnątrz powietrze. To właśnie jest przyczyną psucia się czyli gnicia jaja. Szczególnie szybko odbywa się cały ten proces w cieple. Świeże jajo też więc całkowicie pełne, natomiast zepsute straciło część swojego białka, w którego miejsce wstąpiło powietrze. Jeżeli więc przeszkodzimy ulatnianiu się białka, to przeszkodzimy zarazem wejściu powietrza, a tem samem psuciu się jaja, nie czyniąc szkody zarodkowi. Z jaj konserwowanych według recepty niżej podanej dały się jeszcze po 2 latach wywieść kurczęta. Recepta ta jest następująca: Rozpuszcza się gumelastykę w spirytusie i powleka się jaja za pomocą pendzla tym roztworem, następnie stawia się (nie kładzie) je, gdy wyschną, w otręby lub trociny warstwami obok siebie i nad sobą w ten sposób, aby się wzajemnie nie dotykały. W razie potrzeby należy po wyjęciu oczyścić jajo bardzo starannie z tego pokostu, przez rozpuszczenie w spirytusie. Tak przechowane jajo zachowuje kilka lat swą świeżość i dobroć.

Inspektorowie przemysłowi. Sprawozdanie inspektorów przemysłowych z działalności w roku ubiegłym dało ministrowi handlu powód do wyrażenia im swego uznania. W piśmie wysłanem do każdego z tych funkcjonarjuszów konstatuje minister, że z przedłożonych sprawozdań nabrał przekonania, z jakim zapałem i z jaką znajomością rzeczy inspektorowie sprawowali swój urząd i wyraża im za to swoje najzupełniejsze uznanie. Minister ma nadzieję, że inspektorowie także będą wykonywali swe obowiązki z taką samą sumiennością. Te wyrazy uznania i zadowolenia, jakie się inspektorom dostały w udziale, są zupełnie zasłużone.

Handel Austrji z wyspą Rodos przybiera coraz większe rozmiary. Mianowicie importują Austro-Węgry stamtąd większą część tych artykułów, które dawniej dowożono z Francji. Handel ten jest dla monarchji wielce dogodny, albowiem ceny towarów są w porównaniu z francuskiemi o wiele niższe, jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że towary są wiele gorsze. Jednak gdy mieszkańcom chodzi przedewszystkiem o taniość, więc wzgląd ten nie ma zbyt wielkiego znaczenia. Import z Rodos do Austro-Węgier obejmuje przedewszystkiem gąbki i oliwy.

Kolej Karola Ludwika. Dochody od 1-go kwietnia br. wynoszą na linji Lwów-Kraków złr. 117,685·11, na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska złr. 33,740, razem złr. 151,425 — z czego na linję Jarosław-Sokal przypada złr. 2,897.

Dochód w tej samej dekadzie roku zeszłego wynosił złr. 170,656, 51,698 i 222,355 — okazuje się minus w kwocie złr. 70,930·45.

Od 1-go stycznia b. r. do 10-go kwietnia pobrano na linji Lwów-Kraków 1,829.890 złr., na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 484,009 złr. razem 2,313,899 złr.

W r. 1884 wynosiły odpowiednie dochody złr. 2,078,411, 489,272 i 2,576,683.

Dochód więc w czasie od 1-go stycznia do 10-go kwietnia zmniejszył się w bieżącym roku o 262,784 złr. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Układ handlowy ma być zawarty między Austro-Węgrami a Grecją. W tym celu został wysłany do Aten szef sekcji w ministerstwie handlu br. Kalchberg, ażeby wspólnie z austrjackim posłem br. Trautenbergiem przeprowadzić odpowiednią umowę do skutku. Ponieważ idzie tu o taryfy, więc wybrano ten sposób zawarcia traktatu, albowiem rokowania w drodze dyplomatycznej trwałyby za długo.

Wiedeń 18. kwietnia.

(Di) Wielki popyt ze strony spekulacji londyńskiej na papiery rosyjskie stanowił dzisiaj główny motor targu. Targ ten nie odzyskał jednak dotąd charakteru prawdziwie pomyślnego, lecz raczej wygląda na przymusową kapitulację kontrmin wobec pokojowego nastroju polityki. Z tego powodu pomimo znacznych tranzakcyj miał cały ruch wejrzenie bardzo ociężałe i mimo wzmiankowanego wyżej pokojowego nastroju, odbijały się tendencyjne artykuły *Timesa* na kursach; znak to niezawodny, że nie ma jeszcze zupełnej pewności co do wyniku rokowań między Anglją a Rosją.

To też nie było zbyt dobrego nastroju na giełdzie wstępnej, do czego niewątpliwie przyczyniło się także doniesienie agencji Havas o możliwości nowego konfliktu w Chinach.

Targ urzędowy miał już o wiele lepszy charakter, albowiem okazała się większa chęć kupna, a szczególnie priorytety i akcje nowych kolei zakupywano w wielkiej liczbie na rachunek klienteli prywatnej.

Spekulacja otrzymała nowy impuls przez wysoki kurs papierów rosyjskich, który w Londynie doszedł do $90^1/_2$ — a miljon węgierskiej renty złotej, którą zrealizował jeden z wielkich spekulantów tutejszych, rozebrano chciwie w przeciągu kilku minut.

Później osłabiło się nieco usposobienie, częścią z powodu, iż w Londynie spadły papiery rosyjskie o 1%, częścią z powodu pogłosek o upadłości pewnej znaczniejszej firmy na prowincji. Skutkiem tego zakończył się targ bardzo spokojnie, jakkolwiek niekorzystnie, a jako szczególnie dobry znak sytuacji waluta taniała z każdą chwilą coraz bardziej.

Z papierów bankowych jedynie tylko obie akcje kredytowe i eskonty doznały znacznego awansu, inne zostały bez zmiany, na targu transportowym natomiast poprawa była ogólna. I tak przedewszystkiem w górę poszły czerniowieckie z powodu spodziewanych uchwał co do dywidendy, dalej nordbalny, akcje towarzystwa żeglugi parowej, lombardy i wszystkie inne papiery kolejowe, posiadające gwarancję rządową.

Stosunkowo najwięcej zyskały renty. Majowa, srebrna, austrjacka i węgierska renta złota awansowały o ½ procent, marcowa o 1% procent, węgierska papierowa o ¼ procent.

Dewizy i waluty staniały, ale rubel poszedł nieco wyżej.

Na targu zbożowym tendencja mdła. Notowano:

Pszenica wiosenna złr. 9·15—9·17,
pszenica jesienna złr, 9·20—9·22,
żyto wiosenne złr. 7·57—760,
żyto jesienne złr. 7·67—7·70,
owies wiosenny 7·60—7·82,
kukurudza 6·67—6.70.

Peszt 18. kwietnia. Ceny zboża: Pszenica wiosenna złr, 9·02—9·05,
pszenica jesienna złr. 9·11—9·13.
kukurudza na maj-czerwiec 5·20—5·22,
owies wiosenny złr. 7·48 7·52,
żyto 7·90—8·—.

Ława przysięgłych.

Na trzecią kadencję sędziów przysięgłych, która rozpocznie się dnia 4. maja r. b., zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.:

Zygmunt Rucker, aptekarz; Adolf Blumenfeld, urzędnik banku hipotecznego; dr. Karol Maly, adwokat krajowy: Jozef Rychter, profesor szkoły politechnicznej; Gustaw Seyfarth, właściciel realności; Adam Fedorowski, właściciel realności; Aleksander Lewakowski, sekretarz banku hipotecznego; Jan Müller, cukiernik; dr. Zygmunt Węclowski, profesor uniwersytetu; dr. Stanisław Szachowski, profesor uniwersytetu; Jan Kistryn, właściciel realności: Platon Kostecki, redaktor *Gazety Narodowej*: Teofil Węgrzynowicz, wł. realności; dr. Zygmunt Lindner, lekarz: Franciszek Marschall, wł. realności: dr. Józef Pająk, adwokat krajowy: Józef Jaegermann, profesor szkoły politechnicznej; Stanisław Platowski, krawiec; dr. Emanuel Roiński, adwokat krajowy: dr. August Balasits, profesor uniwersytetu; Marcin Hillich, wł. realności; Gustaw Schneider. wł. realności; dr. Stanisław Krzyżanowski, adwokat krajowy; Seweryn Karpuszko, inżynier Wydziału krajowego; Teodor Maryniak, profesor szkoły politechnicznej; Ferdynand Majer, urzędnik banku hipotecznego; Emil Torosiewicz, właściciel dóbr Brodki, Wilhelm Klamuth, lakiernik; Dr. Marceli Dziubiński adwokat krajowy; Ferdynand Kindel, blacharz; dr. Filip Zucker, prawnik; Majer Diamand właś. realności; Ludwik Zbyszewski, dzierżawca dóbr Dawidowa; Wit Grzywiński, wł. realności; dr. Aleksander Marjański, kandydat adwokacki; Włodzimierz Gorecki, wł. dóbr Reklińce.

Jako zastępcy pp. sędziów przysięgłych zostali wylosowani pp.:

Jan Rühl, właściciel realności; Władysław Müller, właś. realności; dr. Szymon Rappaport, lekarz; Edward Krömer, właś. realności; Jan Lenart, wł. realności; Leon Cukier, wł. realn.; dr. Izydor Diamand, kandydat adwokacki; Izydor Meschel, prokurzysta filji Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu; Michał Śliwiński, wł. realności.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Paryż 20 kwietnia. Poselstwo hiszpańskie zaprzecza stanowczo pogłosce o powstaniu w Hiszpanji.

Paryż 20 kwietnia. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza urzędownie, że gazeta pekińska publikowała 18 kwietnia cesarski dekret mocą którego przyjmuje się konwencją zawartą w Tientsinie i nakazuje opróżnienie Tonkinu. Blokadę Formozy zniesiono 16 b. m.

Petersburg 20 kwietnia. Uzbrojenie okrętów wojennych w Kronsztadzie postępuje bardzo raźnie.

Wszystkie tamtejsze pancerniki wojenne otrzymały nakaz pogotowia.

Nisz 20 kwietnia. Mowa tronowa którą król otworzył skupczynę, wspomina z wdzięcznością o gościnności cesarza austrjackiego przy sposobności podróży króla na manewry wojskowe do Austrji, jakoteż o odwiedzinach króla rumuńskiego, jako o dowodach dobrych i przyjaźnych stosunków z państwami sąsiedniemi, i mówi, że usunięcie przyczyny pogmatwanych stosunków z Bułgarją nie leży niestety w mocy króla. Rząd zapowiada liczne przedłożenia. mające reformę i ulepszenie istniejących stosunków na celu.

Mowę tronową przyjęto długiemi oklaskami.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 20. kwietnia. Wczorajsze walne zgromadzenie „Stowarzyszenia niemieckiego" *(deutscher Verein)* — najwybitniejszego z tutejszych Towarzystw politycznych — uchwaliło rezolucję, mocą której rzeczone Towarzystwo przy wyborach do Rady państwa stanie po stronie owych kandydatów, którzy między innemi wypiszą na swym sztandarze także wykluczenie Galicji z Przedlitawji, czyli, jak opiewa stylizacja wydziału, którzy wystąpią wszelkiemi sposobami przeciw przewadze polskich posłów w Izbie.

Tutejsze dzienniki podają w telegramie z Krakowa pogłoskę, jakoby Najd. arc. Rudolf miał zamiar wraz z swą małżonką odwiedzić wkrótce Galicję.

Wiedeń 20. kwietnia. Za inicjatywą Rusinów (hołdujących takim przekonaniom jak „Bukowina") urządziły słowiańskie Towarzystwa studentów na cześć śś. Cyryla i Metodego prawosławną uroczystość w kaplicy rosyjskiej ambasady. Szczególnie liczny udział wzięli w tej uroczystości akademicy czescy; bardzo wielu było tam także studentów Kroatów, Słowieńców i Słowaków.

Wiedeń 20. kwietnia. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga, że konsekracja metropolity czarnogórskiego Mitofana Bana zamieniła się w formalną uroczystość słowiańską. Metropolita Ban podniósł w mowie dziękczynnej dobrodziejstwa, jakie Rosja wyświadczyła Czarnogórze i zapewnił o niezachwianej wierności tego kraju.

Wiedeń 20. kwietnia. Według wiarogodnego doniesienia z Pragi odbędą się wybory do Rady państwa między 8 a 15 czerwca.

Wiedeń 20. kwietnia. Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby Panów, na którem br. Bezecny składał sprawozdanie co do ugody z koleją północną, przybył do Izby król szwedzki i w dworskiej loży długo rozmawiał z hr. Taaffem.

Rzym 20. kwietnia. Według wiadomości nadeszłych z Suakimu, miała tam wybuchnąć przed kilkoma dniami cholera.

Petersburg 20. kwietnia. Nadzieja pokoju ożywia giełdę. Świeżo otrzymana nota angielska odpowiada w zupełności życzeniom rosyjskim tak, że tylko kilka drobniejszych szczegółów pozostawałoby do uregulowania. Podczas gdy *Nowoje Wremia* zachwyca się widokami pokoju, zachowują się *Swiet* i *Nowosti* bardzo niedowierzająco, jakkolwiek oba te dzienniki przyznają, że Anglja wypełniła wszystkie życzenia Rosji. *Swiet* napomina do pilnej baczności, albowiem bardzo być może, że Anglja chce zyskać tylko na czasie, ażeby swe wojska przeprowadzić z Quettach do Heratu. *Nowosti* przestrzegają przed zawczesną radością; dopóki chmury całkowicie nie znikły, należy czynić dalsze przygotowania wojenne.

Lahora (w angielskich Indjach) 20. kwietnia. Z powrotem z Rawal-Pindi przybył tu wicekról lord Dufferin i odpowiadając na powitanie Rady miejskiej, rzekł: „Moje spotkanie z emirem ma wielkie znaczenie. O ile mogłem zbadać, posiadłości Afganistanu zostały zagrożone przez napad bynajmniej nie prowokowany. Z radością widzę, że książęta indyjscy i lud ze znakomitą jednomyślnością spieszą pod sztandar W. Brytanji nawet z okolic bardzo odległych. Trudno mi już teraz powiedzieć, jak się skończy ten nader poważny konflikt. Ale proszę nie mieć żadnych obaw o przyszłość. Jeśli pomimo wszelkich usiłowań rządu cesarzowej załatwić sprawę pokojowo, wojna wybuchnie, to na niej wcale nie ucierpią Indje."

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. kwietnia 1885.

Hotel warszawski pp. S. Rosenbaum ze Zbaraża, W. Antoniewicz ze Stanisławowa, M. Dobrzańska z Krakowa.

Hotel europejski pp. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, W. Gniewosz z Kontów, H. J. Thaler z Czerniowiec, J. Duchaczek z Czech, A. Noel z Komarna.

Hotel Żorża pp. ks. Jabłonowski z Bursztyna, O. hr. Potocki z Krakowa, J. hr. Hussarzewski z Krakowa, J. bar. Błażowski z Czernichowa, M. bar. Błażowski z Nowosiółek, Zieleniewski z Wołoczysk, W. Niezabitowski z Łanek, F. Gaszyński z Krakowa.

Hotel francuski pp. A. Wojczyński z Jadźwięgi, K. Lipski z Rosji, F. Koszewski z Kołomyi, J. Zwehl ze Żółkwi, A. Udrycki z Wielkich Mostów, dr. W. Mochnacki z Przemyśla.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza)	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:					
Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:					
Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 18. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	81·95	Akcje banku kr.	286·10
„ srebrna „	82·25	Weks. na Lond.	124·90
„ złota „	105·90	Dukaty	5·87
Losy z r. 1860	97·65	Napoleondory	$9·85^1/_2$
Ak. b. aus.-węg.	858·—	Marki niemiec.	61·—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. kwietnia 1885

godzina 10 minut 10 przed południem.

Akcje kredyt.	284·80	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej połudn.	—·—
Unionsbank	76·—	Napoleondor	9·87
Rosyjs. bankn.	123·50	Usposobienie: niechętne.	

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	41.—	Węg. akcje kr.	284·—
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank	75.75
Kolej Kar. Lud.	257.75	Nordbahn	243·—
Kolej połud.	131.75	Kolej Alföld.	181·50
Kolej państw.	303·75	Kolej lw.-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	172.—	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	106·—	Elbetal	171·—
Węg. cis. losy r.	118·25	Bank krajowy	99.75
Renta węg. 4%	95.—	Bankverein	101.25
Ros. rubel pap.	$1.22.^1/_2$	Losy węgierskie	116.25
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 18. kwietnia godzina 5. minut 40.

Akcje kred.	286·20.	Papierowa renta	81·85
Akcje Kar. Ludw.	257·75.	Listy hypoteczne.	101·14

Berlin, dnia 18. kwietnia 1885

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	202·80	Akcje kredyt.	470·50
Lombardy	219·—	Galicyjskie	106·50
Pożyczka wsch.	58·90	Austr. bank.	163·65

Paryż 18. kwietnia. Renta 3% 78·35

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 18. Kwietnia.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	81	95	82	10
4²/₅% „ srebrna „	82	25	82	45
4% „ złota „	105	90	106	20
5% „ papierowa (marcowa)	97	65	97	85
4% „ złota węgierska	96	15	96	30
5% „ papier. węgierska	91	60	91	75
4½% Ostbahnowe obligi	96	20	96	70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3³/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126	—	127	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	25	140	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	—	141	—
„ „ 1864 „ 100 „	170	25	170	75
„ „ 1864 „ 50 „	170	—	170	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	100	25	100	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	232	50	233	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	286	70	287	-
„ Bank węgierski . 200 „	286	20	286	70
Depositen-Bank . . . . 200 „	197	—	199	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	588	—	598	—
Länderbank . . . . . 200 „	101	—	101	50
Austr.węg. Banku . . . 600 „	858	—	860	—
Unionbank . . . . . 100 „	76	20	76	70
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	143	—	145	—
Wied. Bankverein . . . 100 „	102	—	102	60
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	182	75	183	25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	474	—	477	—
Elżbiety . . . . 210 „ „	236	—	237	—
Linz-Budweis . . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	198	75	199	25
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2450		2455	
Franciszka Józefa . 200 „ „	208	—	209	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	258	—	258	25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149	50	150	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	229	50	230	50
Nordowest austr. . 200 „ „	170	—	171	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	173	—	173	50

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184	50	185	—
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	182	—	182	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	304	25	304	75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	134	—	134	50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249	—	250	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	177	50	178	50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	173	75	174	25
„ Westbahn . . 200 „ „	176	25	176	75
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124	—	125	—
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98	75	99	25
3% prem. Bod. Credit. allg.	97	25	97	75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	30	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	50	101	50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	30	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	—	99	50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	25	102	—
5% „ „ „ „ prem.	98	25	98	75
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	50	102	70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	90	101	40
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101	50	102	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99	--	99	30
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99	—	99	50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	—	—	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111	—	111	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	—	113	25
„ za 200 Mrk. nie opod.	127	50	—	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	-	106	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	—	104	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104	50	105	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	25	90	75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	99	50	100	—
„ Jarosław 300 „ „	98	75	99	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99	75	100	25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	—	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88	50	88	75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102	70	103	10
„ „ Lit. B. 200 „ „	101	50	102	—

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86	75	87	—
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118	—	119	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97	50	98	—
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192	—	193	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149	75	150	25
„ „ 200 złr. 5%	127	—	128	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98	75	99	25
„ „ II Em. 200 „ „	98	-	98	50
„ Nordost . . . 300 „ „	97	60	98	-
„ „ złotem . 200 „ „	130	50	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	—	100	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	—	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	75	179	25
Clary . . . . . . „ 40	43	—	43	50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . . . . . „ 20	18	50	19	50
Keglewicha . . . . „ 10	20	—	—	—
Krakowskie . . . . „ 20	18	50	19	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45	—	46	—
Palfy . . . . . . „ 40	39	75	40	25
Rudolfa . . . . . „ 10	18	75	19	25
Salma . . . . . . „ 40	53	50	54	50
Salzburgskie . . . . „ 20	22	—	22	75
St. Genois . . . . „ 40	48	25	49	—
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131	50	132	—
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . . . . „ 20	29	25	30	—
Windischgrätza . . . „ 20	36	25	37	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	15	90	16	20
Węg. Czerw. Kryża	8	90	9	10
Serbskie	30	20	30	70
Warszawa 18. Kwietnia.	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kupon	—	—	96	60
	—	—	161¹/₉	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	—
kupon	—	—	152²/₉	

Lwów. Z Izby handlowej, 20. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	258	50	262	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	215	—	220	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230	—	235	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „	96	50	97	50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	50	99	50

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	–	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58	—	60	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	75	101	75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·84	5·94
Półimperjał rosyjski	10·15	10·25
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·20½	1·23
100 marek niemieckich	61·15	61·95

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: w Poniedziałek *Wesoła wojna* oper. komiczna w 3 aktach Straussa, czwarty występ panny Franciszki Praunówny.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.